

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Dawid Szkoła

Pamiętnik homoseksualisty – wstęp

Dziennik pod tytułem *Pamiętnik homoseksualisty*, który znajduje się w Dziale Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu pod sygnaturą 6596/I, jest ważnym i interesującym egodokumentem pod wieloma względami. Pierwotnie został zarchiwowany pod innym tytułem, jako *Pamiętnik psychopaty* i tak też nadal zapisany jest w księdze inwentarzowej. Natomiast w internetowym Katalogu druków zinwentaryzowanych jego tytuł pozostaje oryginalny. Nie można zatem mieć wątpliwości, że mamy do czynienia z dokumentem, który okazuje się świadectwem danej epoki.

Został on napisany w 1913 i 1914 roku przez NN (łac. *nomen nescio*, nazwisko nieznane), który w listach wyznaje swoją miłość do „Stacha”. Mężczyzn dzieliła prawdopodobnie różnica wieku, bowiem autor pamiętnika wynajmował mieszkanie u rodziny Stanisława, opisywał swoje wyjazdy w sprawach zawodowych, więc bez wątpienia był już dorosłym mężczyzną. Zmarł tuż przed drugą wojną światową, co również jest pewną wskazówką co do jego wieku. „Stach” natomiast w owym czasie przygotowywał się i zdawał maturę, co wskazuje, że miał prawdopodobnie 18-19 lat, zgodnie z *Projektem zarysu organizacyjnego gimnazjów i szkół realnych z 1849 roku*¹.

Autor *Pamiętnika homoseksualisty*, jak już zostało wspomniane, zmarł pod koniec 1938 roku lub na początku roku następnego. Wiemy to, ponieważ dokument został wysłany do Zakładu Ossolińskich we Lwowie w styczniu 1939 roku przez przyjaciela NN, któremu w testamencie zapisano m.in. listy. Dokument ten został znaleziony podczas porządkowania papierów po zmarłym, którego przyjaciel (jego tożsamości również nie znamy, ponieważ *Pamiętniki* przesłał on do Ossolineum listownie i zachował anonimowość) opisuje jako szlachetnego dostojnika. Dopiero z dokumentu wyłania mu się obraz człowieka „niezwykle zboczonego”, całkowicie upadłego i „bez żadnych wartości moralnych”, jak napisał spadkobierca dokumentu w anonimowym liście dołączonym do przekazanych listów. Same listy pisane były we Lwowie, Wiedniu, Paryżu i Nicei, co pozwala przypuszczać, że ich autor był osobą majątną. Spadkobierca listów podkreśla także we wstępie, że ich autor przynależał do „śmietanki towarzyskiej” Lwowa, co powodowało, że spadkobierca podpisując swój list naprowadziłby na personalia autora. Intersujące wskazówki dotyczące autorstwa tego

¹ Zob. T. Ochenduszko, *Egzaminy dojrzałości w galicyjskich szkołach realnych w latach 1872/73–1917/18*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, 2021, t. XXXIII, s. 113-134.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

dokumentu opisano na wystawie „Historie odzyskane. Queer na Dolnym Śląsku”, która odbyła się 15.10.2025-30.11.2025 w Muzeum Teatru im. Henryka Tomaszewskiego we Wrocławiu (dokument również był pokazywany w oryginale). W jego opisie Michał Narożniak sugeruje, że NN i anonimowy przyjaciel to jedna i ta sama osoba. „Szczegóły – pisze Narożniak – jednak wskazują, że pismo mogło być autorstwa samego N.N., który upozorował własną śmierć, aby zapewnić dziennikowi bezpieczny depozyt na czas kolejnej wojny”.

By zrozumieć kontekst treści listów należy przyjrzeć się nie tylko czasom, ale i miejscu, w którym zostały napisane. Autor pamiętnika pochodzi ze Lwowa, który do I wojny światowej było stolicą Królestwa Galicji i Lodomerii – kraju koronnego należącego do Austro-Węgier. *Powszechna ustawa karna austriacka z dnia 27 maja 1852 roku* w paragrafie 129 zakładała, że zbrodnie nierządu przeciwko naturze „z osobą jednej płci” karane będą od jednego roku do pięciu lat ciężkiego więzienia². Prawo to obowiązywało do końca zwierzchnictwa monarchii Austro-Węgierskiej nad Galicją. Dekryminalizację stosunków homoseksualnych wprowadzono na tych terenach dopiero w roku 1932 w ramach nowoczesnego kodeksu karnego II Rzeczypospolitej³. Oznacza to, że autor listów mógł obawiać się nie tylko oskarżeń o „zboczenie”, skandalu czy utraty dobrego imienia (nie wspominając o innych konsekwencjach), ale również utraty wolności. Austriackie prawo jako zbrodnie nierządu przeciwko naturze zrównywały homoseksualizm z zoofilią. W tym kontekście widać dokładnie jak w dyskursie przedemancypacyjnym traktowano homoseksualizm.

Kluczowe w tym wypadku jest tło epoki, która w połowie XIX wieku wytworzyła za pomocą prawa i medycyny pojęcie homoseksualisty⁴. W każdym wypadku ta kategoria opisywana była jako dewiacja. Z prawnego punktu widzenia warto też zwrócić uwagę, że nie inaczej rzecz się miała w pozostałych dwóch zaborach, gdzie także praktyki homoseksualne skutkować mogły więzieniem. Pokutowało nadal myślenie łączące stosunki homoseksualne ze stwierdzeniem *peccatum contra naturam* (grzech przeciwko naturze).

Z perspektywy medycznej opisywano je jako „psychopatologie seksualne”. Do języka nauki określenie „homoseksualizm” wprowadził Richard von Kraft-Ebbing w książce *Psychopatia sexualis* (1876). „Zarówno wymowa książki Kraffta-Ebbinga, jak i większości podejmujących jego dzieło autorów konstruowały homoseksualizm jako patologię, jako

² *Powszechna ustawa karna austriacka z dnia 27 maja 1852 roku*, Kraków 1880, t.1, s. 98-99.

³ R. Biedroń, *Historia homoseksualności w Polsce*, [w:] *Queer studies. Podręcznik kursu*, pod red. J. Kochanowskiego, M. Abramowicz, R. Biedronia, Warszawa 2010, s. 65.

⁴ W. Śmieja, *Historie (homo)seksualności. Od studiów gejowsko-lesbijskich do Queer studies*, „Przegląd historyczny”, 2012, z. 1, s. 140.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

chorobowe zdeformowanie «normalnego» popędu płciowego”⁵ – słusznie zauważa Ireneusz Krzemiński. W tym czasie jednak homoseksualizm uznawany był za chorobę, co nie chroniło jednak nikogo przed wyrokiem skazującym (nie wspominając o ostracyzmie społecznym). Chociaż już w roku 1793 „Philippe Pinel rozkuł z kajdan chorych umysłowo”⁶, za praktyki homoseksualne, mimo że uznane za chorobę, niezmiennie groziła kara więzienia.

Nie powinno więc nikogo dziwić, że autor *Pamiętnika homoseksualisty* za wszelką cenę starał się chronić własną tożsamość. Z powodu swoich skłonności mógł być wykluczony ze społeczeństwa zarówno pod względem prawnym, jak i medycznym. Był „odmieńcem” czy też inaczej rzecz ujmując – „dewiantem”. Etymologia tego słowa jest bardzo prosta, pochodzi od łacińskiego czasownika *deviare*, co oznacza – zgodnie z tym, że przedrostek *de* oznacza „z”, a *via* to droga – zboczyć z drogi. Jest to zerwanie z normą, które może skutkować różnymi środkami zmierzającymi do dostosowania się. W społeczeństwie współczesnym mogą to być wszelakie ośrodki zamknięcia, jak szpital czy więzienie. Ich zadaniem jest ochrona wszystkiego, co nie jest odejściem od normy.

Pod tym względem *Pamiętnik homoseksualisty* jest wyjątkowym dokumentem, który został napisany jeszcze przed pierwszą wojną światową i ruchami emancypacyjnymi. Jego prywatna forma, wręcz szalenie intymna, skierowana tylko do jednej osoby, jest też napisana w sposób literacki. Momentami ma charakter czysto pornograficzny, informując o marzeniach i pragnieniach bohatera, którego tekst powstał pomiędzy *Wenus w futrze* Leopolda von Sacher-Masocha (również mieszkańca Lwowa), a prozą XX wieku, będącej rozwinięciem owych motywów (Henry Miller, Erica Jong). Można tutaj śmiało uznać, że w tym wypadku dokument okazuje się częścią swojej epoki, kiedy ruchy emancypacyjne zaczynały powoli kruszyć społeczne normy, pojęcia dewiacji i odmienności.

Bardzo interesującą refleksję dotyczącą badań historii osób nieheteronormatywnych przedstawia w swojej pracy „Ślady. Historia pewnego archiwum” Joanna Ostrowska. Zwraca ona uwagę, że tego typu badania oparte są na poszukiwaniach rys, śladów, opowieści pisanych na marginesach niejako „przy okazji” w różnego rodzaju dokumentach. Względem autorów tych dokumentów badaczka używa pojęcia sygnaliści i sygnalistki – ci, którzy „wysyłają sygnał o pęknięciach w znormatywizowanej strukturze, biją na alarm, zwracając uwagę, że dzieje się coś odmięnczego i zarazem istotnego, czego nie można przeoczyć”⁷. Kimś takim bez

⁵ I. Krzemiński, *Spoleczna historia homoseksualności. Ruch wyzwolenia (szkic do problematyki)*, [w:] *Queer studies...*, s. 30.

⁶ M. Marcinów, *Historia polskiego szaleństwa*, Gdańsk 2021, t. 1, s. 43.

⁷ J. Ostrowska, *Ślady. Historia pewnego archiwum*, Warszawa 2025, s. 39.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

wątpienia był NN, autor przedstawianego dokumentu. W listach boryka się on z pragnieniami i lękami nieobcymi żadnemu człowiekowi, który wówczas nie wpisywał się w normy społeczne. Pozostawił po sobie ślady, kilkadziesiąt stron trudnego do rozszyfrowania połączenie norm społecznych, prawnych i zwyczajnych ludzkich uczuć. Z drugiej strony dokument jest dowodem na wielką miłość, a może już obsesję autora wobec młodszego od siebie mężczyzny. Świadectwem o uczuciu niespełnionym i powiązaniem z frustracją wynikającymi nie tylko z niemożności prawnego bycia razem, ale także z potencjalną perspektywą odrzucenia przez obiekt miłości. Dzięki temu tekst choć tak odległy od naszych czasów ukazując emocje, które są ahistoryczne, powiązane z afektem i odrzuceniem.

NN był jedną z wielu osób wykluczonych na skutek swojej orientacji seksualnej, którą przez lata traktowano jako psychopatię, dewiację czy zboczenie; *Pamiętnik homoseksualisty* z powodu autocenzury do czasu śmierci autora pozostawał w jego archiwum, a następnie przez ponad 80 lat znajdował się w Dziale Rękopisów Ossolineum. Autor nie mógł w żadnym wypadku odkryć swojej tajemnicy przed kimkolwiek, nawet najbliższym, tym bardziej należy docenić go za odwagę spisania własnych myśli, bo przecież również ich ujawnienie byłoby tragiczne w skutkach. Ważny również jest ich walor literacki, ponieważ NN bez wątpienia był osobą wykształconą i czytana. Momentami solilokwium pisane jest w sposób historyczny, jakby autor nie mógł zapanować nad myślami, ale dzięki temu zyskuje na autentyczności. Ukryte tajemnice momentami wybuchają we fragmentach – nie bójmy się tego słowa – wręcz pornograficznych. W ten sposób autor objawia się nam jako człowiek, który ma pragnienia; musi je ukrywać, tak jak swoją „odmienność”, nie może być tym, kim jest, więc za pomocą słów tworzy opowieść literacką o tematach, które nikogo nie powinny zdziwić: inności, miłości, odrzuceniu.

Pamiętnik homoseksualisty jest dziełem swojej epoki. Tak też należy go odczytywać. Autor pisał to wszystko tuż przed pierwszą wojną światową, a zmarł przed jej drugą odsłoną, kiedy homoseksualizm karany był śmiercią w komorach gazowych⁸. Pozostawił więc po sobie kilkadziesiąt kartek zapisanych często w sposób nerwowy i trudny do odczytania. To poszlaki, które mogą kolejnych badaczy nakierować na nowe odczytania tego egodokumentu, który bez wątpienia skrywa wiele tajemnic.

Losy jego bohaterów są nieznane.

⁸ Por. H. Heger, *Mężczyźni z różowym trójkątem*, przeł. A. Rosenau, Warszawa 2022.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Autor nieznany, Pamiętnik homoseksualisty, edycja z rękopisów – Dawid Szkoła

Pamiętnik homoseksualisty

[Pieczęć: Biblioteka Ossolineum]

Lwów, 30/I.1939.

Do

Pana Kustosza Biblioteki

Zakł. Narodo. Im. Ossolińskich

we Lwowie⁹

Jako wykonawca testamentu mego zmarłego przyjaciela ś.p. N.N. porządkując jego papiery znalazłem między niemi załączony pamiętnik. Zmarły był człowiekiem wybitnym i umarł przed kilku miesiącami jako zasłużony dostojnik. – Znałem go od wielu lat i nic nie kazało przypuszczać, aby to był człowiek pod względem patologicznym tak niezwykle zбочony. Jego synowie są już dziś na poważnych stanowiskach i wiadomo mi, że osobnik, do którego pamiętnik jest zwrócony, jest to dziś człowiek całkowicie upadły i całym swoim życiem udowodnił, że miał charakter zły, bez żadnych wartości moralnych. Jest to zatem tem dziwniejsze, gdyż mój zmarły przyjaciel był typem szlachetnym i działał dużo dobrego. Porównanie pisma, jak i imię podpisywane we fragmentach pamiętnika wskazuje, że jednak pamiętnik ten pochodził z ręki mego zmarłego przyjaciela. Daty również zgadzają się z wiadomemi mnie jego znajomościami i przeżyciami. Pamiętnik ma treść tak niezwykle i dla lekarzy-patologów ciekawą, że nie [mam] go odwagi zniszczyć tem bardziej, że zdemaskowanie zmarłemu nie grozi, a ujawnienie pamiętnika może być dla specjalistów

⁹ Ówczesnym dyrektorem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich był Ludwik Bernacki (1882-1939), polski historyk literatury i bibliotekarz. Zmarł na zawał serca 19 września 1939 roku. Zakład mieścił się we Lwowie na ulicy Ossolińskich 2 w zespole klasztornej siostr Karmelitanek Trzewickowych (dzisiaj jest to ulica Wasyla Stefanyka, ukraińskiego pisarza i polityka).

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

ciekawą ilustracją naukową. Jego literacka dobra forma przemawia również za niezniszczeniem go.

Jest to krępujące i nienośnie, że muszę po raz pierwszy w życiu zdecydować się na niepołożenie podpisu pod mym listem, czyli wysłanie anonimu, ale gdybym ujawnił moje nazwisko, mógłbym wskutek tego doprowadzić do zdemaskowania mego zmarłego przyjaciela, a tego mi uczynić nie wolno.

W załączeniu przesyłam Panu Kustoszowi ten niezwykle pamiętnik do naukowego użytkowania.

Dysponent zmarłego N.N.

[s. 1]¹⁰

Gra we mnie wszechpotęga dramatu

który noszę w duszy

gra ocean namiętności

szalonych rozpaczą

gra tęsknica tak olbrzymia, że ocean

wylany na jej ogień

nie zdławiłby go...¹¹

O Boski! Cóż Rzym!

W Sycylii jest miasto

idź tam, poznasz czem

jest prawdziwa rozkosz!¹²

Mijały mi dni i mijały mi noce na myślach, jak zwierzyć Ci się z tej tajemnicy, która dotąd we mnie spoczywa, zazdrośnie i ze strachem ukrywana przed światem i przed ludźmi.

Długo zastanawiałem się nad tem, czy wyznać Ci ją, bo wyznanie pociąga za sobą pragnienie szczęśliwego swego skutku, a ja nie tylko, że nie mam dla niego pewności, ale

¹⁰ Pozostawiam numery stron z oryginalnej wersji *Pamiętnika homoseksualisty*.

¹¹ Autor *Pamiętnika homoseksualisty* parafrazuje tutaj fragment powieści Heleny Mniszkówny pt. *Ordynator Michorowski* (1910), który brzmi tak: „To nie grały palce ordynata, to grała wszechpotęga dramatu, który nosił w duszy; to grał orkan poszarpanych namiętności; to grała tęsknica tak olbrzymia, że ocean, wylany na jej ogień, nie zdławiłby go”. H. Mniszkówna, *Ordynator Michorowski*, Poznań 1930, s. 30.

¹² Autor sugeruje w przypisie, że jest to cytat książki Oscara Wilde’a *De Profundis*. W niej jednak taki cytat nie występuje. Jest to poemat napisany prozą, list z więzienia, skąd mężczyzna pisze do swojego kochanka.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

jestem nawet przekonany, że moje pragnienia są daremne i że Ty nigdy nie dasz im [słowo nieczytelne – D.Sz.] rzeczywistości, bo one są dla Ciebie tak niezwykle i nadzwyczajne w światowym zwyczaju, jak coś, co pojawia się raz na setki lat i napawa niewybranych strachem i grozą wskutek nałogu niewidzenia,

[s. 2]

dając jednocześnie wybranym cudownie plastyczne wrażenia i nie pospolitą w nich rozkosz.

Długo myślałem nad tem pytaniem, czy wysłać Ci moją ukochaną tajemnicę, czy zachować ją w sobie, jako najdroższe moje wspomnienie.

Jeżeli chcę zrobić Ci to wyznanie, wygląda to, jakbym chciał doprowadzić do skutku moje pragnienia. Ale dziś mam dla nich tak mało nadziei, że nie można tego uważać za przyczynę mego wyznania.

Przyczyna leży w tym, że ukryte wspomnienia wciąż wiążą bardziej niż rzeczywistość, każą oczy i duszę mieć ciągle utkwioną w minione obrazy i ciągnące do przeszłości, odbierają człowiekowi moc przywiązania się do faktów codziennego dnia. Ja temi słowami, które Ci wręczam, wyznaniem tej tajemnicy, która jest mi najwięcej ukochaną ze wszystkiego, co mogę pojąć moimi zmysłami, chcę sam sobie zdruzgotać przeszłość i zniszczyć dla siebie jej pojęcia, co nastąpi wskutek obawy,

[s. 3]

którą u Ciebie zapewne zobaczę, gdy to wszystko przeczytasz i gdy nie zrozumiesz piękności, a weźmiesz tylko zdumienie i chęć zapomnienia o rzeczach, które są szersze niż codzienne zgryzoty.

Ale nie mogę powiedzieć, ażebym wręczając Ci mój list, czuł się zupełnie zrezygnowanym z pragnień w nim zawartych i ażebym w tem piśmie i w stworzeniu go nie leżała najgorętsza intencja pociągnięcia Cię ku temu, co jest dla mnie najpiękniejszym wcieleniem prawej inicjatywy [?] i młodości.

Jak jedynym powodem tego listu jest wyrobienia w sobie przekonania – na skutek Twojej rady: realnej negacji – że chcę niemożliwości, tak drugim równie, a może więcej nawet, znaczącym powodem jest, ażeby tą spowiedzią wydobytą z najskrytszej mojej osobistości i siłą prośby rzuconej całą moją istotą ku Tobie, wywołać Twoje uczucia, tak potrzebne mi, jak nerwy mojemu życiu i jak krew mojemu ciału.

Cała ta moja tajemnica, którą Tobie zwierzam

[s. 4]

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

wyrażenie Ci jej i uświadomienie Cię o niej, może pomieścić się nawet w paru słowach. Ale przecież moim pragnieniem jest, ażeby usunąć jakiegokolwiek Twoje obawy, które może powstałyby, gdybyś dowiedział się o rzeczy, nie zrozumiałszy jej piękności jej istoty i jej skutków, które są tem najbardziej charakterystyczne i ważne, że nikomu nic złego nie wyrządzające, mają mi dać niewysłowione szczęście i rozkosz, a Tobie spokojne i niezwykle zadowolenie Twych męskich czynników, zawartych w istocie Twojego ducha i ciała.

Dlatego zanim dojdę do tych paru [nieczytelne słowo – D.Sz.] i wszystko mówiących Ci słów, muszę zwrócić Twoją uwagę na ważność tej tajemnicy i na piękność jej szczegółów, które razem wzięte tracą może swą czystą niepokalaność i dopiero pojedyncza nad każdym rozważa ukazuje ich ukryte piękno.

Ty masz naturę bardzo pozytywną i traktujesz w lekki – bodaj czy nie nawet trochę pogardliwy – sposób to wszystko, co mówiąc Twoim językiem, nazywa się przelewaniem z próżnego w próżne

[s. 5]

i do tego gatunku zaliczasz tak dyskusje, jak i wszelkie roztrząsania spraw psychiki i cielesności człowieka. Otóż ja liczę się z tym faktem, ale właśnie dlatego, ażeby umożliwić Ci sposób dobrego odczucia rzeczy, o której będzie można namacalnie pomówić, muszę poruszyć potem także kilka innych nawiązujących szczegółów, od których zależy sposób widzenia i rozumienia głównej rzeczy.

Słuchaj mnie więc ze spokojem i tą pewnością, że moje wyznanie już Ci nie ucieknie, bo już je masz w swojej dłoni.

Nie wiedziałem, że będzie mi tak ciężko przystąpić do samej treści. Ale bo też niezwykle jest to wyznanie i trafia się bardzo rzadko, a jeszcze niezwyklejszą jest jego forma, list, w którym trzeba na każde słowo uważać i mówić tak powoli, jak pisać.

Po przeczytaniu tego listu może stać się między nami tylko dwojako: albo na zawsze rozejdziemy się i zniknie między nami wszelka łączność

[s. 6]

(obaj postaramy się o to), albo Ty spełnisz moje prośby i dając mi największą rozkosz, zyskasz całkowite oddanie się Tobie i wszystko, co jest i będzie mojem, stanie się razem ze mną, Twoją własnością.

A zatem mój drogi i ukochany Stachu, słuchaj uważnie!

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Jestem płciowo zboczony. Tak nazywa to medycyna i nauka¹³.

Nigdy nie odczuwałem żadnej skłonności do płci żeńskiej, natomiast młodociani chłopcy, a wytworni pod względem ciała i doskonale szkolonego instynktu intuicji, budzili moje najgorętsze pragnienia rozkoszy i miłości.

I nieraz widziałem w nich te same, co i u mnie uczucia, bo w wieku przejściowym z pacholeństwa do męskości, objawia się bardzo często: skłonność ku osobnikom swojej własnej płci, ale nigdy ani jak dotąd nikomu, ani nikt mnie nie uczynił stosownego wyznania, bo obustronne były zawsze obawa i niedowierzanie, które zamykały usta, nawet tak śmiało, jak moje.

[s. 7]

Ile przez to przecierpiałem, jeden tylko Bóg wie! Bo pomyśl, jak musiałem nie tylko strzec się zawsze jakichkolwiek w tym kierunku śmielszych objawów, ale w dodatku musiałem często – w gronie kolegów – udawać zapęły do kobiet, które mi były tak obojętne, jak nieżywe i martwe przedmioty.

Ten pociąg płciowy ku chłopcom rozbudził się u mnie bardzo wcześnie. Pamiętam, że już gdy miałem zaledwie 14 lat, zaczęły się przez moją wyobraźnię przesuwac miłosne obrazy, w których realizacji zaczynałem widzieć największą ludzką rozkosz. I latami potęgowało się to coraz bardziej.

Gdy moja inteligencja i rozum zaczęły być krytyczne i gdy wstydziłem się, ażeby komukolwiek zwierzyć się z tej tajemnicy, rzuciłem się do studiów nad tym przedziałem i przeczytałem wszystko, co tej kwestii tyczyło i było przetłumaczone na polski język¹⁴. Do czytania rzuciłem się przede wszystkim dlatego, ażeby dowiedzieć się, czy pociąg do chłopców zostanie u mnie na stałe, czy też później zmieni się

[s. 8]

¹³ Jak słusznie zauważa Robert Florkowski: „pod koniec XIX wieku nastąpiła patologizacja orientacji seksualnej faworyzującej tę samą płeć. Skoro zaczęto diagnozować dewiację, musiały pojawić się jakieś koncepcje jej leczenia. Tak też się stało. Autorytety medyczne i psychoterapeutyczne doszły do wniosku, że należy «reperować» osoby o dewiacyjnych preferencjach”. R. Florkowski, *Nieheteronormatywność i kultura psychoterapii*, „Forum socjologiczne”, 2017, nr 8, s. 235.

¹⁴ Warto wspomnieć, że ówczesna wiedza na temat homoseksualizmu była znikoma i przeniknięta stereotypami czy po prostu złą wolą badaczy. Lektura naukowych dokumentów mogła jedynie dodatkowo traumatyzować NN, bo nawet liberalne czasopismo „Świat Płciowy”, wychodzący we Lwowie w latach 1905-1906, uznawało homoseksualizm za jedno z najgorszych zwyrodnień płciowych, a redakcji „udało się dowieść, że homoseksualizmem dotknięte były najczęściej osoby, które «powstały ze złego materiału» genetycznego, głównie więc: potomstwo alkoholików, dzieci rodziców chorujących na syfilis i neurastenię. Przy okazji omawiania zjawiska homoseksualizmu zwrócono uwagę czytelników pisma na dwie inne dewiacje erotyczne, czyli na oziębłość seksualną oraz seksoholizm”. R. Bednarz-Grzybek, I. Krasińska, *Edukacja zdrowotna na łamach „Świata płciowego” (1905-1906)*, „Studia Edukacyjne”, 2018, nr 50, s. 377-378.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

na przeciwny. Ale nie dowiedziałem się niczego. Książki powiedziały mi tylko, że ta kwestya jest zupełnie niezbadana i że znane są zarówno przypadki stałych zbroceń, jak i takich, które trwają tylko do tego czasu, dopóki taki zbroczony nie osiągnie sukcesu w miłości ku osobnikowi swojej płci.

Mało mi było tych wiadomości. Po maturze zdobyłem się na odwagę i postanowiłem odwiedzić wszystkich lwowskich lekarzy – psychiatrów.

Mówiłem z nimi otwarcie i nic nie ukrywałem. Wszyscy ci lekarze – prócz jednego – na moje pytanie: „uleczę się czy nie”, dawali mi niejasne odpowiedzi¹⁵. Tylko jeden dz. ek.[?] zaordynowawszy mi kąpiele, dał mi do zrozumienia, że jeżeli te mi nie pomogą, dobrze będzie zaspokoić swoje pragnienia, bo to może z czasem wpłynąć na ich zupełną zmianę¹⁶. – I to, mojem także zdaniem, jest najlepszy sposób kuracji, bo czyż nieprawda, że pragnie się tylko tego, czego się jeszcze nie osiągnęło? Z chwilą, gdy pragnienie zaspokojone, niknie także i chęć pragnionej rzeczy.

[s. 9]

Kąpałem się w [nieczytelne] przez pół roku prawie codziennie i z każdym dniem, razem z mojem umocnieniem fizycznym, szło także zwiększenie się moich zmysłowych pragnień. Ale nie miałem wtedy nikogo, do kogo bym specjalnie zwracał moje uczucia, ogólnie tylko – pragnąłem. Gdy zatem po upływie pół roku kąpiele nic mi nie pomogły, a nawet wzmocniły mnie w moich intencjach, zacząłem silnie zastanawiać się nad tem, czy i [urwane fragmenty słów – D.Sz.] byłoby możliwe zaspokoić moje pragnienia.

¹⁵ Leczenie homoseksualizmu w XIX wieku (i jeszcze na początku XX wieku) związane było z medykacją tego zagadnienia. „W grupie terapii medycznych znajdowały się między innymi: aplikowanie kobietom bromu, chlorku rtęci, strychniny, wyciągu z konopi indyjskich, a nawet kokainy, w celu zniwelowania niepożądanych skłonności. Mężczyzn próbowano «leczyć» wyciągami z byczych jąder, nadnerczy i przysadki mózgowej. Pacjentom obu płci podawano wywołujący konwulsje metrazol, robiono iniekcje z testosteronu naprzemiennie z estrogenami. W większości przypadków powyższe procedury owocowały eliminowaniem libido, objawami ginekomastii oraz wieloma skutkami ubocznymi. Orientacja seksualna pozostawała jednak bez zmian. Podobnie w przypadku drastycznych procedur medycznych, takich jak kastracja, klitoridektomia, kauteryzacja i transplantacja jąder od heteroseksualnych denatów”. M. Dora, M. Mijas, B. Dobraczyński, „*Primum non nocere*”. *Kontrowersje wokół terapii konwersyjnych dla osób homoseksualnych*, „Psychoterapia”, nr. 4, 2013, s. 82.

¹⁶ Była to kolejna popularna wtedy „metoda konwersyjna” mająca wpłynąć na zmianę zachowań seksualnych. Namawiano więc ludzi na dalekie i intensywne wyjazdy rowerowe, odwiedzanie domów publicznych czy izolację z wybraną przez pacjenta partnerką. „Techniki behawioralne nie polegały jednak wyłącznie na nagradzaniu i wzmacnianiu heteroseksualnych kontaktów seksualnych. Ich efektem miało być także uczynienie pociągu do własnej płci odpychającym i/lub zagrażającym. Używane w tym celu metody awersyjne obejmowały aplikowanie pacjentom środków wymiotnych lub elektrowstrząsów przy jednoczesnej ekspozycji zdjęć nagich mężczyzn (to w przypadku leczenia mężczyzn homoseksualnych), zmuszanie do masturbacji w trakcie oglądania heteroseksualnych materiałów pornograficznych czy celowe odwadnianie, by następnie podać płyny dopiero po wystąpieniu u pacjenta erekcji wywołanej widokiem zdjęć nagich kobiet. Powyższe techniki łącząc założenie, w myśl którego ukaranie niepożądanych zachowań seksualnych przy jednoczesnej indukcji pociągu do płci przeciwnej umożliwi skierowanie seksualnej pobudliwości na właściwy tor”. Tamże, s. 83.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Czystych i dziewiczych jeszcze chłopców znałem dość, choćby ze służby po restauracjach i.t.p. Wystarczyło wyciągnąć rękę, kazać przyjść do twego mieszkania i tam zażądać za pieniężną nagrodę tego, czego tak gorąco pragnęło moje ciało. Ale z dwóch powodów było mi to wstrętne: raz dlatego, że to znaczyło oddać się takiemu chłopcu w ręce i narazić się przez to na któż wie jakie nieprzyjemności (może nawet wymuszenia pod groźbą zdradzenia tajemnicy), po drugie, że mając duszę, pragnąłem duszy i jej wzajemnego uczestnictwa w rozkoszach

[s. 10]

fizycznych i byłoby mi niemiłym i niepożądanym oddać się takiemu, u którego pociągałoby mnie tylko jego ciało.

Tak stały rzeczy, w stanie takiego niezdecydowania, gdy dwa lata temu poznałem Ciebie!

Była to przełomowa chwila w moim życiu. Pamiętam, że gdy pierwszy raz popatrzyłem Ci w oczy, przeszedł mnie dreszcz przeczucia. Nie poddałem się od pierwszego razu Twojej [nieczytelny wyraz] i kosmicznej mocy, ale przeczułem ją nad sobą, przeczułem, że poddać się będę musiał.

Dzień za dniem potęgował ten stan. Twoje męskie czynniki budzące się w Tobie czem raz bardziej i czem raz silniej, budowa Twojego ciała tak doskonała w całym rysunku, stanowczość Twego charakteru, Twoja świetna intuicja wrażeń i inteligencja w zamiłowaniach artysty i [nieczytelne], oto wszystko to, czem każdego dnia grałeś na moich nerwach i czem zabierałeś mnie w swoją niewolę.

[s. 11]

Już przed rokiem [?] doszło do tego, że powiedziałem Ci wszystkie moje marzenia dnia i sny nocy. Ażeby wyjawić Ci tę moją tajemnicę i może stworzyć takie akcesoria, wśród których byłoby możliwym, ażebyś Ty spełnił moje gorące pragnienia, potrzeba było, ażebym ja miał majątek, lub w każdym razie duże środki finansowe.

Już zeszłego roku marzyłem o tem, by w czasie Twoich wakacji uczynić z Tobą wycieczkę do Włoch i tam stworzyć sobie raj rozkoszy, a Tobie dać moc wrażeń i zadowoleń, i wszystko to, czegoby tylko Twoja wyobraźnia w granicach możliwości zapragnęła!

Ale niestety ten projekt musiał wtedy upaść. Musiałem z niego zrezygnować mimo tego, że już wtedy byłeś tak płciowo rozbudzony, że mogłem Ci to wszystko tak jak dziś otwarcie powiedzieć. Czułem to na sobie, że nie myliłem się i że rozbudzenie już się u Ciebie przejawia,

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

bo czułem, że sprawia Ci to pewną zaborczą [?] instynktowną przyjemność, gdy na moją prośbę przychodziłeś z letniego mie-

[s. 12]

szkania i w czasie popołudniowych pogadanek, gdy ja leżałem na łóżku, siadałeś mi na piersiach.

Niech Cię nie razi moja otwartość w wyznaniach, wszak Ty sam jesteś zwolennikiem nazywania rzeczy po imieniu.

A czyż jest w tem wszystkim jakie zło? Złem jest tylko to, co wyrządza krzywdę. A komuż to może zaszkodzić, że ja kocham Cię tak szalenie, z całej siły duszy mojej i mojego ciała! Któż ponosi jakąkolwiek szkodę z tego powodu, że pragnę jakiejś Twojej najmniejszej pieśczoły i że jest mojem marzeniem okryć całe Twoje ciało gorącymi pocałunkami! Kocham Cię do takich granic, że nawet uderzenie od Ciebie, lub jakiś pognębiający mnie gest, był zawsze tem, czem może być kropla wody dla ust spragnionego.

W dwa miesiące po zamieszkaniu obok Ciebie nie widziałem już świata poza Tobą.

Czy pamiętasz te chwile przed dwoma laty, gdy zaledwie po kilkotygodniowej z Tobą znajomości, brałem Twoje ręce w swoje i całowałem je,

[s. 13]

całowałem Twoje dłonie do zapamiętania i do rozpaczony w mojej miłości. Nie mogłem i nie chciałem Ci nie powiedzieć, ale jaśniała mi dusza, gdy nie oderwałeś się ode mnie i gdy danem mi było uczuć, że miłem i pożądanem Ci jest moje towarzystwo.

Mogłeś także zauważyć, jak odmiennym byłem w zachowaniu się dla Ciebie i dla drugich. Uderzenie od Ciebie, swawolny kułak, przewracanie [przekomarzanie?] się z Tobą i uleganie Ci – było wszystko to, czego na razie pragnąłem i co w różny sposób starałem się wywoływać.

Dawniej – przychodziło mi to tem łatwiej, że Ty nie tylko byłeś do tego ochoczym, ale nawet współdziałałeś w tych intencyjach, kierowany może instynktem, a może – zupełnem zrozumieniem rzeczy, które budziło w Tobie szlachetne i serdeczne współczucie?

Gdy zdarzyło się kilka razy, że położyłeś mi rękę na ustach i gdy ja czułem jej cudowną woń i ciepłą wilgoć Twoich palców na moich ustach, powsta-

[s. 14]

wało we mnie niebo rozkoszy i czułem, jak Ty tym niewinnym gestem wlewasz we mnie przemożne życie!

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Nieraz przywoływałem Cię do siebie i kazałem Ci pisać przy moim biurku i robiłem to często tylko dlatego, ażebyś Ty chociaż przez chwilę posiedział na poduszce, którą ja potem okrywałem takimi pocałunkami, w których nie wiem, czego było więcej, rozpaczy, czy miłości!

Dawniej miałeś ten swawolny, chłopięco rozkoszny zwyczaj, że wpadałeś z hałasem do mojego pokoju i siadałeś na łóżku na moich poduszkach. Jakże inaczej spałem potem na nich! Z jaką wdzięczną dla Ciebie miłością przypominałem sobie w nocy ten moment i tuliłem rozplómięte usta do tych miejsc przez Ciebie dotkniętych!

Ach, mogę śmiało powiedzieć, że Ty stałeś się moim nieszczęśliwym szczęściem.

Dwa lata mieszkałem obok Ciebie i te dwa lata mogą być dla mnie najpiękniejszym zapomnieniem, jak i takim, które głęboki smutek poprze-

[s. 15]

dza, bo ja w tych dwóch latach pomieściłem w Tobie cały dla siebie świat i mając się ciągnąć nadzieją, nie byłem w stanie oddać się z duszą czemukolwiek pozytywnemu, bo moja dusza, moje ciało i cały ja, jako żyjący człowiek, stałem się dobrowolnie, od Ciebie tylko zależną własnością.

Czy to mogło być niewiadomem dla Ciebie? Chyba nie, bo Ty musiałeś dostrzec jaka olbrzymia różnica leżała w moim odnoszeniu się do Ciebie i do innych.

Ale dla Twego zupełnego zrozumienia, muszę Ci przede wszystkim powiedzieć to, co powinienem był już prędzej zaznaczyć, czego jednak Ty umiałeś się już domyśleć, że mianowicie, moje zboczenie przejawia się w ten szczególny sposób, że ja wolę chłopców, a szczególnie wobec Ciebie, występuję nie jako ten, który pragnie oddania mu się, ale jako ten, który chce się oddać!

Gdy nieraz przed Twojem poznaniem myślałem o tym, lub o innym chłopcu, występowałem w moich myślach bardzo często jako także typ męski.

[s. 16]

Dopiero Ty ujawniłeś mi się w takiej sile, której musiałem w całości poddać się i ulec.

Ale to nie przyszło od razu. Powiem Ci i to, ale oceń to, że jeżeli to mówię, wiele mnie to kosztuje.

Początkowo i ja także występowałem wobec Ciebie w moich myślach jako męski typ i pragnąłem Twego oddania mi się. Były we mnie niejako dwie istoty: jedna pragnęła Ci ulegać, druga pożądała Ciebie dla siebie, chciała, ażebyś Ty zupełnie się jej oddał. Ale te momenty były bardzo nieliczne. Było kilka błahych, o których nie warto wspominać, ale ponieważ o

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

wszystkim już tu mówię, więc przypomnij sobie, zeszłego roku, tam na Błoniach¹⁷, gdy mieszkałeś na letniem mieszkaniu, wybraliśmy się na spacer i zaszliśmy aż niedaleko elektrowni [?] i pamiętasz, jak tam przewracaliśmy się na trawie? Ja wtedy Cię pokonałem i usiadłem Ci na piersiach tak, że mojem międzykroczem dotykałem Twoich ud... Brakowało jednego momentu, jednego przyływu inicjatywy u mnie, a byłoby się dokonało... Chciałem Ci dłonią zakryć oczy i wierz mi brakowało niesłychanie mało i byłoby się bez słów do-
[s. 17]

konało to, co i mnie i Tobie dałoby bardzo wiele rozkoszy. Ale ja nie byłem pewny Ciebie, bałem się zupełnie zdradzić przed Tobą i – zmożłem się i wstałem i puściłem Cię.

To był ostatni akt moich pożądań tego rodzaju. – Wprawdzie potem nieraz jeszcze w myślach pragnąłem Ciebie w ten sposób, ale były to już czem raz słabsze objawy. Stopniowo zupełnie zanikły i pozostało tylko jedno pragnienie: oddania Ci się z duszą i ciałem, na łaskę i niełaskę, na śmierć i życie! Moje pragnienie ma tak olbrzymią moc, że możesz w tych słowach nie szukać frazesów. – Ty sam najwięcej przyczyniałeś się do tego mego podporządkowania się Tobie. Były to rozmaite z Twojej strony gesta i odzywania się. Wiele takich chwil zachowałem bardzo świeżo w pamięci, ale znów przekazuję Ci tylko to, co na mnie uczyniło największe wrażenie: pewnego razu ja byłem chory i leżałem w łóżku. Miałem silną gorączkę, byłem chory na żołądek i trzeba było sprowadzić wymiotowanie. Użyto różnych środków, ale nie

[s. 18]

pomagało, w pewnej chwili Ty wszedłeś do mego pokoju i powiedziałaś: „Wiesz co, byłoby może dobrze gdybyś napił się ciepłej wody, to by ci może pomogło?” Spojrzałem na Ciebie, bo Twój głos trochę zmieniony i to powiedzenie tknęło mnie tak, jak iskra elektryczna... ty zmieszałaś się pod mojem spojrzeniem... A ja, ja, ach – znowu brakowało jednego tylko momentu, jednego tylko silnego zdecydowania, bo już na ustach miałem te słowa: „Staszku! Zaklinam Cię zrób to dla mnie, przysięgnij mi, że nikomu nie powiesz, zamknij drzwi, klękniij na mnie na łóżku, no i – i tak dalej, chyba rozumiesz czego chciałem, co byłbym bodaj sam wywołał w danej chwili!

Ale zabrakło mi odwagi, bałem się Ciebie, bo nie byłem pewny, czy Ty patrzysz na tą rzecz tak samo, jak ja, czy też w sposób może trochę – ciaśniejszy. No i minęła ta chwila, ta

¹⁷ Najprawdopodobniej chodzi autorowi o Błonia Janowskie, leżące na zachód od centrum Lwowa, przed pierwszą wojną światową znajdował się do tam hipodrom, jak również prowizoryczne lotnisko. Naziści zbudowali tam „Obóz Janowski”.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

okazja, która mi zawsze stoi w pamięci, i której przypuszczalną rozkosz rozpatrywałem wśród tyłu nocy.

Była potem jeszcze jedna taka szczęśliwa

[s. 19]

sposobność, gdy raz byliśmy razem w kąpielni. O Stachu nie widziałeś tego, byłeś obrócony tyłem, gdy ja ukradkiem całowałem bieliznę, którą przed chwilą z siebie zrzuciłeś... A potem pozamienialiśmy się na wanny. Ja wszedłszy do Twojej zanurzyłem usta w tej wodzie, która opłukiwała Twoje boskie dla mnie ciało!

Te dwa lata kosztowały mnie bardzo wiele. Nie przypuszczaj, że to wymysły, wszak z mojej strony byłoby to bardzo niemądrze. Ale zapominając o wszystkim, nie mogę tego pominąć, że przez te dwa lata straciłem bardzo dużo. Odwróciłem się od mojego życia, od moich obowiązków i osi moich myśli stałeś się Ty i każdy szczegół Twojej osoby – O Ty Panie i Pognębiciele!

Niegdyś – pamiętam, że przestrzegałem Cię przed pewną zgubną funkcją cielesną i widzisz – sam w nią popadłem, a przyczyną tego były te szalenie plastyczne marzenia o Twojem nagiem ciele!

Najszcześniejsze są dla mnie chwile przed zaśnięciem – wtedy zawsze o Tobie myślę!

[s. 20]

Ale też i najgorsze są to chwile w [nieczytelne] bo męczony namiętnością nie mogę się pokonać i bardzo często wykonuję sam na sobie gwałt cielesny, który niesłychanie zgubnie oddziaływa na mój organizm, a nawet na kilkanaście późniejszych godzin zmniejsza moją energię myślenia, działania i życia.

W skutkach staje się to dla mnie bardzo złe, bo to zawsze wprowadza upadek sił i zdrowia, a zwłaszcza, że u mnie stało się to prawie codziennym nałogiem! Mój zły wygląd ma tylko tę przyczynę. Czy pamiętasz, jak wyglądałem przed dwoma laty? Dziś pozostał we mnie tylko ogień, który – któż we mnie ugasi? Czy Ty będziesz tym wielkodusznym wybranym?

Mógłbym wprawdzie, rozstawszy się teraz

[s. 21]

z Tobą, poszukać innego przedmiotu dla mojej miłości. Ale nie mogę i nie zrobię tego. Badałem sam siebie i stwierdziłem, że więcej należę do Ciebie, niż sam nawet przypuszczałem. Będę starać się nie myśleć o Tobie i nie pragnąć Cię, ale czy zdołam wyznaczyć z mojej nękanej duszy te marzenia, która przez dwa lata były moim jedynym szczęściem, tego nie wiem i w to wątpię. Bardzo wątpię!

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Nie zdaje i się, że to będzie się musiało stać, bo bez miłości nie potrafi żyć żaden człowiek na ziemi – dlaczego ja mam być tym jedynym nieszczęśliwym kiedy to niekonieczne. Jeżeli więc Ty z okrutną wzdargą odrzucisz moje pragnienia, będę się starać wyrwać z pod Twego wpływu. – Ale o ile uda mi się to może w fizycznej części, to jednak nigdy nie zapomnę Ciebie i czasów Twego panowania nade mną, bo wątpię, czy w całym mojem życiu spotkam jeszcze

[s. 22]

kiedykolwiek takiego człowieka, którego ukochałbym tak całą duszą i całym ciałem, jak ukochałem Ciebie!

Ach, bo Ty nie wiesz, sam nie wiesz, co masz [nieczytelne] i czym mógłbyś rozporządzać!

Stachu Drogi! Jeżeli nie z innych pobudek, to przynajmniej kierując się rozumem, wznieś się wyżej nad pospolitość zapatrywania i daj mi to szczęście i jedyną rozkosz, która tylko od Ciebie zależy i w Tobie się dla mnie znajduje! To Tobie nie może w niczem zaszkodzić, nie myśl, że to mogłoby Cię pozbawić dziewictwa, tu o tem mowy nie ma. Mnie dasz niebo, raj i [nieczytelne] rozkosz, a sam w bardzo oryginalny i także trochę rozkoszny sposób zyskasz zadowolenie dla swoich męskich czynników, zawartym w Twoim pięknym, młodym i [nieczytelne] który już tego – jak sam czujesz – [nieczytelne] potrzebuje.

[s. 23]

Mnie dasz tem po prostu życie, ja ożyję, (bo teraz nie żyję tylko się męczę), a za to ja stanę się dla Ciebie tak podległym, że nie będzie w całym mojem życiu posługi, której bym Ci mógł odmówić.

Ty zresztą to sam przecież rozumiesz, że potem co mi dasz, możesz mną dowoli rozporządzać. A pomyśl, czy niedobrze to mieć kogoś tak bezkresnie sobie poddanego? O Stachu! Czy potrzebuję Cię zapewniać, że będę chwycił sposobność, ażeby Ci zrobić przyjemność, czy przysługę? A zresztą, czy dotychczas było inaczej?

Chciałbym Ci powiedzieć wyraźnie, czego chcę od Ciebie, bo obawiam się, ażebyś mnie źle nie zrozumiał i żeby wskutek tego nie powstała u Ciebie jakaś niepotrzebna obawa. Ale jest mi niesłychanie trudno powiedzieć, bo słowa mogą być trywialne i daleko im do tego piękna i rozkoszy, która przejawia się w działaniu. Ażeby jednak dać

[s. 24]

Ci cokolwiek wyraźnie do zrozumienia, powiem Ci tylko tyle, że pragnę rozkoszy dla moich ust, że tę rozkosz może mi dać tylko Twoje „ukryte ciało”. Wszystko jest mi u Ciebie drogim

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

i pożądanem. Twój pot jest dla mnie najcudniejszą rosą na ziemi, Twój zapach mógłbym porównać dla siebie chyba do [nieczytelne] wymyślonej przez wytrawnych nauczycieli [?] kalifów arabskich, dla swoich najdroższych [nieczytelne]. – Nogi Twoje całować – oto wizya nieludzkiej prawie radości!

.....
Dla lepszego jeszcze wyjaśnienia przyznam Ci się do pewnego małego rabunku, który popełniłem na Tobie prawie od roku. Otóż jak wiesz od kuchni znajduje się stale kosz z bielizną, do którego w Niedzielę składa się bieliznę przez Ciebie znoszoną: było to dla mnie czemś, co mi dawało iluzję na-

[s. 25]

szej żywiołowej rzeczy [?], gdy udało mi się zabrać sztukę Twojej bielizny i gdy potem wśród nocy tuliłem do niej namiętne spragnione usta, do śladów Twojego noszenia, gdy wchłaniałem żywy jeszcze zapach Twojego ciała i jestestwa, było to dla mnie tak bajeczną rozkoszą, że już za to samo czuję do Ciebie ogromną wdzięczność!

W bóstwo sobie Ciebie zamieniłem.

To, czego pragnę od Ciebie, jest dla Ciebie tak małą rzeczą i tak dostępną, że aż mnie samego dziwi to dlaczego prędeż nie wyznałem CI tego i nie zapobiegłem przedłużaniu moich udręczeń!

Zrób to, o Stachu! O Boski dla mnie Stachu, spełnij moją prośbę! Ja Ci to stokrotnie wynagrodzę! Dziś nie mogę się do niczego wziąć, nie mogę ani pracować, ani myśleć dobrze o życiu, ale zrób tylko to, o co Cię proszę, zobaczysz jaka olbrzymia zajdzie u mnie zmiana!

[s. 26]

W Twojej mocy leży dokonanie tej zmiany.

Za nią i za rozkosz, którą dasz moim pragnieniom, jam Twój, aż do oddechu! I za tę moją miłość Stachu przysięgam Ci, że jeżeli Ty mnie uszczęśliwisz, ja dla Ciebie nie spełnię jedynie tylko tego, co ty sam uznasz za niemożliwe.

Jakiej rzeczy pragnę od Ciebie! Tyle razy miałem ten cudowny sen: Ty wchodzisz do mojego łóżka, odkrywasz swoje nagie ciało i dajesz moim ustom jego życiodajną rozkosz!

Ty nie wiesz o tem, że w Tobie leży moc wskrzeszenia mnie. Ty jesteś dla mnie moim Boskim Antinousem¹⁸. – Tyle razy śniłem ten sen o miłości, płomień pragnienia przenikały moje ciało, gdy nocami myślałem o Tobie i z taką silną plastycznością, że aż mnie to nużyło,

¹⁸ Antinous (111-130), homoseksualny partner cesarza Hadriana.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

bo w błyskawicznych momentach miałem wrażenie, że to rzeczywistość, zdało to mi się nieraz, że widzę Cię nad sobą, wywoływałem wrażenie, że Twoje ciało ciąży na mnie

[s. 27]

mojej twarzy, że mam je w ustach i że to Ty przygotowujesz się do aktu rozkoszy dla siebie, do tego aktu, który dla mnie jest takim wyobrażeniem bezmiernego szczęścia, że wysłowienie jego jest dla mnie za nadto banalną.

A więc ten sen, czy Ty przemienisz w rzeczywistość? Czy zechcesz być tym, który moją mękę zamieni w bujne i twórcze życie i czy zechcesz być tym, do którego to życie będzie należeć?

Namyśl się i odpowiedz. I jeżeli zechcesz wznieść się ponad skalę zwykłej miary, jeżeli Twoja intuicja pozwoli Ci sięgnąć poza zasłonę, ukrywającą skarby uczuć, niechaj odpowiedzią Twoją będzie, że podasz mi dłonie Twoje obie i pozwolisz je ucałować swojemu

Niewolnikowi,

[s. 28]

Kochany Mój Stachu, nie myśl, że tylko takie uczucia posiadam dla Ciebie! Obok tej miłości mam dla Ciebie uczucie prawdziwej, młodzieńczej, płynącej z entuzjastycznego, obojętnego serca i do pewnego stopnia – z przeciwieństw naszych natur. W Tobie płynie dużo niemieckiej krwi i oto jest to, co mnie najbardziej pociągało do Ciebie: odkryję Ci jedną rzecz, o której – zdaje mi się – nie wiesz, że „nic tak nie uszlachetnia typu, jak zmieszanie dwóch ras”. Ty właśnie jesteś żywym dowodem tej zasady i to było jednym z powodów, które otworzyły we mnie dla Ciebie uczucie bardzo serdecznej i jak najlepszej przyjaźni, bo w przeciwieństwie do Ciebie, ja przedstawiam zupełnie inny typ: płynie we mnie mieszanina krwi polskiej, francuskiej i włoskiej, a nie mam ani kropli niemieckiej. Która za nawiasem mówiąc bardzo byłaby mi się przydała, bo z nią byłoby we mnie [nieczytelne]

[s. 29]

więcej hartu i siły woli, tak bardzo właściwej krwi niemieckiej, jak właściwymi dla tych [nieczytelne] poprzednich jest zmysł artystyczny (francuski i marzycielstwo polskie), obok szalonych, nieposkromionych i niemożliwych do pokonania uczuć erotycznych [?] (włoskie).

Wspólne zresztą dwuletnie pożycie i to w tym wieku, w którym tak łatwo o wzajemne poznanie się, sprawiło, że bez względu na moje inne uczucia, ofiarowałem Ci całe moje chętne serce oddanego przyjaciela.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Ale obawiam się, że popełniam błąd, gdy mówię, że stało się to bez względu na moje „inne uczucia”, bo widzisz – muszę tu powołać się na naukową teorię – cała plejada uczonych twierdzi, że uczucie jakiegokolwiek przyjaźni opiera się zawsze na pewnego rodzaju pociągu płciowym!

Mnie także słusznym wydaje się takie zapatrywanie, bo zaobserwuj tylko, że związki najczulszej przyjaźni są zawsze przez młodzież zawierane tylko

[s. 30]

między 14, a 18 rokiem życia, czyli w okresie, kiedy budzi się płciowe uczucie i z powodu nieśmiałości, kieruje się chętniej ku przedstawicielom swojej płci, ku swoim rówieśnikom i towarzyskom zabawy i życia, niżeli ku płci przeciwnej, której jeszcze nie zna taki młody chłopak i której poznania, z natury rzeczy, nawet trochę się obawia.

Wracając do mojej miłości – ci, którzy już istotnie są zapoznani z przeciwną płcią, czyli z kobietami, jeżeli przedtem budzili we mnie uczucia podobne do tych, które mam dla Ciebie, Ty od tej chwili, to od tej chwili, w której tracą swoje dziewictwo, przestają budzić we mnie erotyczne skłonności. – Czy tak samo byłoby z Tobą tego nie wiem, wątpię w to, bo Ty nawet w błocie skalany byłbyś jeszcze dla mnie skarbnicą niewyrażonego słowami – szczęścia.

Uwierz w to Stachu – że Twoja osobistość już zupełnie pochłonęła moją. Mnie nie ma – jest karykatura połączeń [?]. Moje zmartwychwstanie i mój wybitny rozwój – to zależy od tego, czy [kleks] Ty mi to szaleńczo miłosne szczęście, którym w pełni rozporządzasz.

Twój N.

[s. 31]

24 maja.

Odkryłem dziś znowu jedną rzecz, która tak mną zawładnęła, że nie wiem, czy cieszyć się z jej odkrycia, czy popaść w rozpacz.

Wspomniałem Ci już, że od dłuższego czasu praktykuję wykradanie Twoich kalesson z kuchennego kosza. O ile dawniej tylko czasem pozwalałem sobie na to, o tyle teraz weszło to już u mnie w stały zwyczaj i tak to uzasadniam, że zawsze co drugą niedzielę zmieniam starsze, na nowe t.j. na te, które Ty tego samego dnia z siebie zrzucasz. Wskutek tego na bieliźnie jest zachowana „świeżość Twego noszenia”, a to daje mi dużo rozpaczliwej rozkoszy, bo ja tą iluzją wytwarzam sobie obraz realnej przyszłej chwili. Teraz już ani jednej nocy nie usypiam inaczej, jak z ustami wchłaniającymi cudną, w bieliźnie zachowaną, woń Twojego ciała! – Stachu, choć byłbym bezwzględny w słowach daruj mi to i pamiętaj, że w nich ja wyrażam największe szczęście, jakie mnie w życiu spotkać może!

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Otóż widzisz, to o czym marzę przed każdym

[s. 32]

zaśnieć, to mniej więcej, tak wygląda:

Ty dowiedziałeś się o wszystkim i zgodziłeś się dać mi w ciągu jednej nocy to szczęście, którego tak gorąco pragnę. Więc oto Ty rozebrałeś się już, ja także jestem w łóżku, Ty przychodzisz i siadasz mi na twarzy, tak ażeby moje usta znalazły się w twoim tylnym otworze odbytowym. Potem ja zsuwam się niżej, a Ty w tej nowej pozycji kładziesz się i wyciągasz się na mnie. Potem Ty podnosisz się, przewracasz i położywszy się brzuchem na mojej twarzy, wkładasz mi Twego członka do ust. Następnie, jak to się mówi pospolitym językiem, spuszczasz się. Czyli inaczej już to, to samo, co się dzieje przy tak zwanym samogwałcie, lub onanizowaniu się. Tu jednak nie ma miejsca ani jedno ani drugie i dlatego nie jest nawet widoczne, a nawet owszem, w pewnym wieku, takim jak Twój, jest to już prawie konieczne dla zdrowia i rozwoju organizmu. Masz n. p. mnie. Dlaczego nie rozwinąłem się fizycznie? Dlatego, że nigdy dotychczas nie zaznałem rozkoszy miłości, a pragnę jej bardzo silnie od wielu lat, a już prawie z sza-

[s. 33]

lonym ogniem od dwóch lat, t.j. od chwili, w której poznałem Ciebie!

Wracam więc do odkrycia, które dziś robiłem, i o którym mówię na początku dzisiejszego mojego „dla Ciebie pamiętnika”: Idąc dziś do krawca do miary, przebierałeś dziś koszulę do cywilnego ubrania. Przy tej sposobności, zobaczyłem, że Ty kalesony nosisz na gołym ciele, nie na koszuli.

Ja usypiając przez tyle nocy z twarzą wtuloną w Twoje kalesony, [nieczytelne] się myślę, że Twoje międzykrocze, właściwe dla mnie miejsce raj, nie dotyka bezpośrednio kaleson, bo przeszkadza temu koszula. Dziś dowiedziałem się, że Ty nosisz kalesony na gołym ciele! Czy Ty możesz sobie wyobrazić o Stachu! Jaka to dla mnie rozkosz ten podchwycony szczegół! Teraz wiem, że ustami będę dotykał i całował tych miejsc, których Twój członek dotykał przez dwa tygodnie! O Stachu! Mieć bodaj przez chwilę w ustach Twego członka, gdy on jest w natężonym stanie, to dla mnie taka rozkosz, że na całym obszarze kuli ziemskiej nie istnieje dla mnie większe szczęście! Dość na dzisiaj.

Twój Niewolnik

[s. 34]

Lwów 28. maja 1913.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Przeczytałem ten cały dotychczasowy mój pamiętnik i zapłakałem na duszy nad moim nieszczęściem i nad moim upadkiem.

Usposobiony dziś trochę [nieczytelne], widzę wszystko lepiej, nie poprzez zasłonę mojej miłości, która zaślepiła od dwóch lat moje sny [?] i moją duszę.

Mój Drogi! daremnie bym przed sobą ukrywał: jestem w upadku. – Nie chodzi mi o upadek społeczny, socjalny, lub materyalny. To rzecz, która może być szybko naprawiona, jeśli tylko głowa jest podatna do tego.

Mnie chodzi o mój upadek moralny, że w taki szalony sposób przywiązałem się do osoby jednego człowieka, że on mi stanął nad duszą i że opanowawszy moje skrupuły, sam poświęciłem mu całą duszę! Zgubiłem w sobie duszę, nie czuję jej w sobie. Zamiast niej jesteś Ty,

[s. 35]

zamiast więc własnego sposobu myślenia jest tylko Twój siłą w siebie wpojony, narzucony sobie, a że w rozpacz to robione, więc i imitacja i naśladownictwo to jest o wiele nędzniejsze i lichsze, niż mogłoby być, gdyby było swobodnie przedsiębrane, to też tem ono dalsze jest od właściwego uroku, czyli od Ciebie.!,

Zapomniałem o tem, że człowiek zatracą swoją właściwą wartość, czyli zdolność do [syntetyki??] w swoim życiu, do twórczości, gdy zgwałci swoją duszę i podporządkuje ją drugiej jakiejś żyjącej istocie.

Moja dusza i mój umysł tylko wtedy mogą być coś warte, gdy zostaną odłączone od zmysłów, gdy uzyskają swobodę.

Czytałem to, co dotychczas napisałem i gorzkie łzy żalu uczułem w sercu.

Upadłem, upadłem duchowo tak nisko, że nie wiem, czy zdołam się kiedy podnieść, bo widzisz Drogi Mój: zmysły zawsze po-

[s. 36]

trzebują czynów i przez czyn wyrażają się i ujawniają, a zwykle nie dotykają słów, bo słowo jest postacią duszy, jest więc czemś, co jest najpiękniejszym zmaterializowaniem duchowego bogactwa człowieka. Ja zaś, opanowany płomieniami i ogniem moich szalonych uczuć, nie zawahałem się ubrać te czyny w szaty słowa, czyli poniżyłem jego znaczenie, obraziłem je!

A u mnie w szczególności jest to nie tylko największym, ale i jedynym bogactwem jakie posiadam, więc już Ci wszystko poświęciłem, a Ty, coż mi dał za to?

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Nic. – Chyba od kilku miesięcy uczucie szalonej jeszcze – zazdrości. O tak, zazdrości. Brzydkie to uczucie, jest ono tembardziej dowodem tego upadku, ale jest ono też prawie więcej jeszcze męczącym, niż cała moja nieszczęsna dla Ciebie miłość.

[s. 37]

Gdy kilka miesięcy wcześniej przywiozłem sobie T.T. ze Szczawnicy¹⁹ nigdy nie przypuszczałem, że on tyle mi u Ciebie zaszkodzi i stanie się dla mnie przyczyną tylu przykrości i niepokojów!

A, wierz mi, że czułem morze wściekłości w sercu i ból ostatniej rozpacz, gdy z trudem przeprowadziłem jego usunięcie się od Ciebie i gdy niedługo potem Ty sam swoją propozycją mu postawioną, spowodowałaś jego codzienne bywanie. O Mój Stachu! Jest to jedyny człowiek, którego znienawidziłem. A jednak mimo tej nienawiści, gdybyś Ty był zażądał, ażebym ja coś dla niego zrobił dobrego, zrobiłbym to bez wahania. Jak przypominasz sobie, miałem psa Ledę. Ty prawie z gniewem zażądałaś ode mnie, ażebym ja mu dał tego psa. Czy nie zrobiłem tego natychmiast? Przypomnij sobie.

[s. 38]

Doszedłem do przekonania, że moja męka jest mniejszą, gdy Ciebie nie widzę i teraz jak najczęściej uciekam z domu, ażeby nawet nie słyszeć Twego głosu. Prawie cieszę się na myśl rozłąki z Tobą, ona nastąpi za dwa miesiące i wtedy będę szlachetniej cierpieć, bo obudzi się we mnie dusza. – Gdy na zimno myślę o tem, czy Ty kiedykolwiek zechcesz wypełnić moje pragnienia, dochodzę do przekonania negatywnego, bo wydaje mi się to niemożliwe, ażebyś Ty mógł mieć ten wielkoświatowy rozmach umysłu, który obaliłby płoty zaściankowego i ciasnego myślenia o tem.

Chyba wiesz, jak szalenie pragnę, ażebym mylił się w tem przypuszczeniu, ale przypuszczam, że taka będzie Twoja odpowiedź, bo Ty od kilku miesięcy ogromnie się ode mnie odsunęłaś, znacznie do tego dopomógł T.T. i teraz, jakże inny jest nasz stosunek niż dawniej! Jeszcze 6 miesięcy temu, gdy Ty przychodziłaś do mnie, okrywałem Twoje serce pocałunkami, a dziś silę się na prowadzenie z Tobą rozmowy, bo gdy mówię z Tobą, każde słowo, każdy [nieczytelny koniec zdania].

[s. 39]

¹⁹ Szczawnica, miejscowość uzdrowiskowa, leżące w powiecie nowotarskim, wówczas w Królestwie Galicji i Lodomerii.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Stachu! To, czego pragnę od Ciebie jest dla Ciebie tak małym i tak nic nieznaczącym, jak dla mnie jest dziś wszystkim, czarą szczęścia zmysłowego i kwestyą upadku, lub świetności mojego życia.

Przeglądaliśmy dziś razem plan Lwowa: Ty chciałeś wiedzieć, gdzie jest ten wąwóz do słonecznych kąpielni. Wodziłeś palcem po mapie, nachyliłem się nad Twoją ręką i odgadywałem przez chwilę jej wonie, jej odurzającym i oczy mi zalewającym mgłą szczęścia zapachem!

Dziękuję Ci Stachu za tę jedną chwilę ulgi.

Wskutek kontaktu codziennego z Twoją bielizną znam teraz tak dobrze zapach Twojego ciała, że zdaje mi się, między stu innymi, potrafiłbym go odróżnić.

Idę spać, chciałbym, ażebym mógł nie myśleć o Tobie!

Twój Niewolnik

[s. 40]

Lwów, 31 maja 1913.

Oto dzienniki całego świata pełne są sensacyjnych wiadomości o tragicznej aferze pułkownika Redla²⁰! Ale to był zły człowiek, bo dla swojej namiętności poświęcił ludzi i w wstrętny sposób zdradził pokładane w nim zaufanie. – Jednak w różnych wiadomościach donoszących o szczegółach tego dramatu znalazłem jeden szczegół, który stoi w pewnym związku z moim nieszczęśliwym położeniem: Ty, odrzucając moje uczucia w tym wypadku, gdy tam nic dla mnie nie czujesz, nawet przyjaźni, możesz powodować się argumentem, że ja odrzucony przez Ciebie, powinienem i mogę poszukać sobie innego przedmiotu dla mojej miłości, czy to w strefie inteligentnej, czy też płacąc za rozkosz pieniędzmi. Ale niestety! Widzisz przecież sam na sobie, jak trudno jest pokazać taką miłość inteligentnej sferze: przecież dwa lata milcza-

[s. 41]

łem i nie powiedziałem o tem, bo obawiałem się czegoś nawet więcej niż odrzucenia: (Ty nieprzygotowany należycie mogłeś wywołać skandal) i tego samego obawiałbym się wobec każdego innego osobnika z naszej sfery, co się zaś tyczy płatnej miłości i nadzwyczaj niebezpiecznych, bo otwiera się drogę do niejednych materialnych wymuszeń. Jako przykład niech posłuży Ci szczegół z historii owego pułkownika Riedla:

Tak więc widzisz, że nawet gdybym popadł w stan zupełnej bezsilności duchowej i gdybym pragnął samej ordynarnie płatnej cielesnej rozkoszy, nie mógłbym tego robić, bo to zguba!

²⁰ Alfred Redl (1864-1913), pułkownik Sztabu Generalnego wojsk Austro-Węgierskich, który w nocy 24 na 25 maja 1913 roku popełnił samobójstwo na skutek zdemaskowania go jako rosyjskiego szpiega. O aferze rozpisywały się wówczas najważniejsze gazety w Europie.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

A już ogólnie zapatrując się na tą sprawę, wydaje mi się, że po Tobie, nie będę w stanie do żadnej innej miłości tego rodzaju, i że dopóki Ty nie zaspokoisz moich [nieczytelne] pragnień, ja nigdy nie przestanę po-

[s. 42]

żądać Ciebie i wskutek tego nie będę mógł obudzić w sobie miłości ku kobiecie!

Bo widzisz Stachu, ja to wyraźnie w sobie czuję, że dopóki Ty nie dasz mi rozkoszy z siebie, ja nie będę w stanie, nie będę mógł przestać miłować Ciebie, zabić w sobie w ogóle to uczucie tej dziwnej miłości i zwrócić się do zupełnie mi nieznanymi kobiet. – To będzie możliwe dopiero wtedy, gdy wypiję tę czarę rozkoszy, którą w Tobie widzę i której pożądam wszystkimi płomieniami moich nerwów i moich myśli!

Jeśli Ty nie ugasisz tego ognia we mnie i pozostawisz mnie na pastwę moich okrutnych cierpień i pożądań, ja zupełnie zmarnieję, bo ten ogień spali mnie i zetli ze mnie wszystką moją energię i inicjatywę do dzielnego życia!

W Twojej mocy leży wiele! Więcej nawet niż się możesz domyślić!

A zatem Stachu – jaka będzie Twoja odpowiedź? Czy nie znajdziesz tem razem bodaj altruistycznych uczuć?

[s. 43]

Jutro dwuletnia rocznica mojego zamieszkania obok Ciebie! Ile wspomnień!

Czy wiesz Ty, czy możesz wiedzieć ile mi ten dzień wspomnień zamyka! –Przypomnij sobie dzisiejszy dzień: jak płomiennie mówiłem dziś przy kolacji o mojej nieszczęśliwej miłości i jak mówiłem o tem także, że prędzej nim słodycz miłości, poznałem okropność nienawiści. Jak myślisz? Gdy mówiłem o miłości – o kim mogłem myśleć?

A nienawiść? Ach tej wstydzę się sam nawet przed sobą, tem bardziej, że ona kieruje się do jednostki tak niewiele znacznej, jak T.T. – Ale cóż na to poradzę – Tego człowieka tak nienawidzę, że chyba nie ma tortury słownej na wyrażenie tego antyuczucia.

Myśl i świadomość, że on pozyskuje Twoją sympatyę i że (kto wie, czy nie wyzyskuje) zajmuje moje wobec Ciebie znaczenie i obraża [?] Twoją o mnie opinię, to jest dla mnie piekło, które mi piersi rozsadza i chybaby

[s. 44]

mi serce krew zalała z rozpacz, gdybym musiał być codziennym świadkiem jego obcowania z Tobą! Uciekam, gdy on ma nadejść, bo jego widok sprawia mi fizyczne cierpienie.

O, czułbym olbrzymią wdzięczność dla tego, który by mi poradził, jak wyrzucić z siebie to szalone uczucie zazdrości i nienawiści!

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Dziś miał być koniec jego codziennych tutaj wizyt. Cieszyłem się, że uzyskam spokój, że przestanę nienawidzić tego człowieka, moja radość była ogromna! I dziś, przy kolacji dowiedziałem się, że on nadal będzie tu przychodzić.

Ach, jeżeli trzeba było czegoś, aby doprowadziło moją nienawiść do wściekłego i bezlitosnego zapamiętania – ten dzień dzisiejszy i ta wiadomość dokonały tego i fala przelała już to naczynie, które jest we mnie.

Niedługo, za kilka dni, opowiem Ci, co zrobiłem, by przynieść sobie ulgę!

Twój N.

[s. 45]

Lwów 8. czerwca 1913

Przedwczoraj zdałeś maturę, wczoraj po raz pierwszy ubrałeś cywilne ubranie. Zaczynasz więcej przebywać w moim towarzystwie przychodzisz do mego pokoju, jestem trochę szczęśliwy. Gdyby nie ten T.T. byłbym nawet znacznie spokojniejszy! Nienawidzę go! Po co on tu przychodzi? Dlaczego Ty sam zdajesz mi się chcieć tego? Czy to dlatego, że intuicyjnie czujesz, że ja tego nie chcę?

To możliwe, bo nasze natury to plus i minus.

Ale też o tem pamiętaj Stachu, że do olbrzymich zadowolających rezultatów dochodzili ci ludzie, którzy razem działali i którzy [nieczytelne] przedstawiali się tak jak my, jak dwa odrębne i przeciwne sobie bieguny.

Twój N.

[s. 46]

Lwów 20. lipca 1913.

Oto popatrz w datę! Upłynęło półtora miesiąca. Na pozór zmieniło się niewiele, a jednak bardzo dużo.

T. już nie chodzi, ale Ty jeszcze dalej się ode mnie odsunąłeś. Chociaż to powiedzenie nie jest ścisłe, bo to nie Ty sam chcesz separacji ze mną. Moja natura jest bogata, mam tego dowody, ona pociąga ku mnie młodych ludzi, ona niejako fascynuje, a przede wszystkim zajmuje. To nie może być chwalenie się, bo i ja i wszyscy inni znawcy natur tego rodzaju, uważają takie natury za szkodliwe dla ich posiadaczy, bo taka dusza dużo daje, a mało bierze, więc eksponuje [?] się .

Otóż nie moja natura odsuwa Ciebie ode mnie, bo ona nawet owszem pociąga Cię ku mnie.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Jest ktoś, kto ma równą Tobie intuicję i kto nie życzy sobie tak nadzwyczajnego stosunku między nami!

[s. 47]

Nasze mieszkanie razem ma ustać już niedługo. Ten fakt czem raz bardziej się ustala.

Przechodzę teraz takie stany uczuć, że to już więcej niż męka. Prawie od dwóch tygodni szukam zapomnienia w gronie kolegów. Ale jestem w tym zamiarze szalony, bo czyż o tem można zapomnieć? Wskaż mi miejsce, do którego udałbym się, ażeby zapomnieć Ciebie! Wskaż mi napój, który miałbym wypić, ażeby życie zachować, a nie myśleć o Tobie!

Na całym świecie nie ma nic ponad Ciebie! Ty jesteś dla mnie całym światem! – Na drodze do pozyskania Twoich uczuć, lub przynajmniej echa dla moich, stoi mi rzecz nikczemna – brak pieniędzy! Rozumiesz? Pieniądze, nikczemne pieniądze mają tę moc, że od nich zależy takie ułożenie sytuacji, w których ja mógłbym Ci wręczyć tu oprócz moich cierpień i te rozpamiętywania przypuszczalnych rozkoszy. – Więc jeżeli od tych pieniędzy zależy moje szczęście, ja je muszę mieć, ja je muszę zdobyć za każdą cenę! Ja chcę Twych uczuć. Chcę

[s. 48]

Twojej przyjaźni, chcę Twojego zaufania, Twego towarzystwa, chcę Twojej wiary w to, że na całym świecie nie znajdziesz już w Twojem życiu człowieka, który byłby Ci oddany tak, jak ja, i który nie miałby innych uczuć prócz tych, którem Tobie wszystkie poświęcił!

Ale kiedyś będzie ta chwila, w której Ty będziesz czytać te słowa!

Zapewne nieprędko wrócę do tego pamiętnika, bo różnie zapowiada się najbliższa przyszłość, a więc żegnaj mi Ty powierniku moich myśli i Ty Najdroższy mi, dla którego one ożyły i któremu w darze niosę wszystko, czem człowiek rozporządzać może na ziemi!

Twój Niewolnik

Skończyłem dnia 20. lipca 1913 roku.

[s. 1]

II. Część.

Wiedeń 20. października 1913.

Czy wiesz po co tu przybyłem? „Muszę mieć majątek” – powiedziałem sobie kilka miesięcy temu i będę go miał, choćby mi przyszło zwalczyć największe trudności, bo ten majątek, to szczęście z Tobą, czyli życie dla mnie, a róże pod nogi – dla Ciebie!

Moje przybycie do Wiednia, to pierwszy krok na tej drodze do majątku.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Były chwile, w których myślałem, że moje oddalenie od Ciebie, to dla mnie zapomnienie i ratunek. – Widzę, że myliłem się, widzę że ta szalona tęsknota za Tobą Kochany, pójdzie za mną wszędzie, gdziekolwiek bym się udał, widzę, że ona nigdy mnie nie opuści, widzę, że ona spali mnie w swoim wieczystym ogniu!

Cały świat, wszystkie miasta, wszystkie piękności życia, nic dla mnie nie znaczą bez Ciebie!

Kochany, Kochany Stachu!

[s. 2]

Wiedeń 21. października 1913.

Wiedeń to miasto, w którym Ty przyszedłeś na świat. Drogie jest mi to miasto dlatego! Wyjeżdżam zeń jednak z radością, bo jadę do Ciebie Kochany!

Lwów 1. listopada 1913.

Byłem dziś z Tobą w Teatrze. Obserwuję Cię. Ogarnia mnie szalony strach – Ty za szybko dojrzewasz. Czas wcale mnie do Ciebie nie przybliży.

Niedługo wyjeżdżam w świat. Wyjadę w smutku, w tęsknocie, opanowany tęsknotą tak wielką, że wątpię, czy Ty w całym Twoim późniejszym życiu potrafisz wyobrazić sobie i zrozumiesz ogrom i głębokość tej męki.

Ty jesteś już teraz tak daleko ode mnie, że ja nie mogę się ośmielić się wobec Ciebie nawet na tak zwykłej dawnej pieszczoty, jak pocałunek złożony na Twojej dłoni.

Jeżeli moja cała fatalnie nieszczęśliwa miłość miałaby na końcu zamienić się w niedościągłą rozkosz, czy nie lepiej już dziś przerwać to żyjące pasmo [nieczytelne]?...

Stachu Stachu masz moje życie w swoich rękach...

Twój Niewolnik...

może w tej chwili

[s. 3]

Lwów 3 listopada 1913.

Bolesne. Przyszedłszy dziś na kolację do domu, dowiedziałem się, że Ty poszedłeś z Frankiem i z D. do Colloseum²¹. Myślałem, że potem pójdziecie jednak do kawiarni, powiedziałem w domu, że będę czekać Was w Amerykance i poszedłem do kawiarni, spodziewając się doczekać Twojego przybycia z kolegami. Niestety minęła północ. Ty nie przybyłeś. Poszedłem do domu

²¹ Kino Colosseum wybudowane we Lwowie w latach 1899-1900, znajdowało w Pasażu Hermanów na ulicy Słonecznej (dzisiaj ulica Kulisza).

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

i spodziewałem się, że od stróża dowiem się, że Ty już śpisz. Dowiedziałem się, że Ciebie jeszcze wcale nie ma w domu!

Stachu gdzie jesteś?! Oto siedzę po powrocie z kawiarni i piszę te słowa. A Ty może już na zawsze stajesz się dla mnie stracony, może w tej chwili toniesz w uściskach płatnej za tą „rozkosz” kobiety! – Wiele egzaltuję się, wiem o tem, ale bo widzisz Tyś jest dla mnie świętość, [nieczytelne] świętość dopóty, dopóki nie zohydżisz jej z kobietą i dlatego tak szalenie boję się wpływu Twoich kolegów na Ciebie! Głęboka okrutna rozpacz ogarnia mnie na myśl, że Ty może w tej chwili

[s. 4]

giniesz dla mnie, ginie w ohydzie Twoja niezmierna, bezcenna dla mnie wartość: Twoja czystość i nieskazitelność fizyczna. O jak to przesmutne, że moje najwyższe szczęście tak bardzo zależy od Twojego kaprysu, i że jedna lekkomyślnie przez Ciebie spędzona noc może je unicestwić!

Całą siłą ducha na odległość wołam do Ciebie ukochany Stachu! Zachowaj się dla mnie, nie kalaj się!

Wróciłeś! O Najdroższy dziękuję Ci!

Nie mogło się nic stać, bo widzę, że czasu było za mało, to zaledwie godzina po przedstawieniu w Colloseum. Jesteś dla mnie uratowany.

Twój N.

Lwów, 4 listopada 1913.

Dziś byłeś po raz pierwszy na tańcach z kobietami. Dziś dowiedziałem się od Twojej matki, że od [nieczytelne] dnia muszę się wyprowadzić.

To tak mnie zaskoczyło, że czuję teraz więcej zdziwienia niż bólu, bo wydaje mi się, że odkryłem, że za moje uczucia, ja nigdy żadnych dotychczas nie posiadałem. Czy to prawda, czy moje złudzenie miało tak [nieczytelne] kręgi? Ach, rzecz [?] ludzka jest silniejsza niż nieraz przypuszczamy.

[s. 5]

Lwów 26. listopada 1913.

Więc „dziś – jutro” wyjeżdżam w świat dla zdobycia majątku.

Za dzień Twojej miłości, ja bym się zdecydował nawet na rok poniewierki po świecie. Ale daj Boże! Mnie zdaje się, że Ty nawet sympatyi do mnie nie czujesz, tak obojętnie przyjąłeś tę aferę z mieszkaniem, a nawet gorzej, bo wydaje mi się, że nawet nieobojętnie!

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Więc jak to? Czyż miałbym być Ci bardziej niż obojętny? Ach, wierz mi, że to „czy bodaj Twoją sympatię posiadam” to jest dla mnie i duża zagadka i duża udręka.

Może, może, ja nic nie wiem, nie wiem. Jeno cel sobie wytknąłem, zrobienie majątku. Jeżeli więc nie za późno z tym majątkiem

[s. 6]

przybędę, mam nadzieję, że pojedziesz ze mną do Włoch, czy do Kairu, i że tam nastąpi jakiś finał mojej męki i albo zamieni się w smutną i głuchą rezygnację, albo – w szczęście!

Żegnaj więc kochany, odjeżdżam i może – wrócę z majątkiem.

Twój

Wiedeń 3. grudnia 1913.

A więc znów witam miasto Twoich narodzin, miasto Twoje!

Pochłonięty jestem interesami i pracą, i zaledwie tych kilka słów mogę tu dodać, by serdecznym wspomnieniem pożegnać i Wiedeń, bo za kilka dni, bo za kilka dni wy-

[s. 7]

jeżdżam ostatecznie zagranicę. Wiele mogłoby tu być radosnych i przyjemnych namiętności, gdyby to z Tobą! Lecz niestety. Uzbroić się więc trzeba w stałą cierpliwość i uwagę.

Żegnaj Ty, któryś się tu urodził, Ty Ukochany, Ty, któryś posiadał moją duszę, żegnaj!

Twój

[s. 8]

Paryż 20. grudnia 1913

O Stachu! Gdybyś wiedział, jak wiele umiałem przejść trosk i zmartwień i rozczarowań!

Jestem tu w tem mieście już prawie trzy tygodnie i obrzydło mi ono, bo nigdzie mi jeszcze tak źle nie było jak tutaj. Kłopotczę się i walczę. Ciężka jest ta droga do majątku. Opisywać Ci szczegóły moich przejść, po co, wszak to i tak nic nie ma wspólnego z moimi uczuciami do Ciebie!

Paryż 25. grudnia 1913.

Stachu! Ja znam się na listach i z listów wiele umiem odgadnąć: w listach od Ciebie wieje dla mnie taka obojętność, że w końcu ja zdecydowałem się i napisałem do Ciebie dziś list z zapytaniem, czy chcesz być moim przyjacielem, i czy chcesz mojej przyjaźni?

[s. 9]

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Gdy dowiem się od Ciebie, że teraz Twoją przyjaźń posiadam, że zdobyłem ją na koniec po tylu i tak długich zabiegach, wierz mi, będzie to dla mnie rozkoszą!

Paryż, Nowy Rok 1914.

Przyszła dziś odpowiedź od Ciebie. Kartka z życzeniami Nowego Roku. Formą tej kartki, kazałeś mi domyśleć się, że między Tobą a mną nie ma nawet przyjaźni.

Z kartką tą przesiedziałem dziś cały dzień w rękach. Postawiłem ją sobie na biurku i zapatruję się w nią, by uwierzyć – w ten dla mnie bolesny fakt!

Cóż teraz? Straciłem cel. Majątek? Po co? Chyba po to, by jeszcze bardziej cierpieć i by jeszcze większa walka

[s. 10]

toczyła się między moją miłością własną i szacunkiem dla siebie, a pragnieniami, które mi powoli swoim ogniem zabierają młodość i siły, a nawet zapal do życia!

Paryż 20. stycznia 1914

Ale no czy ja wiem? Odebrałem od Ciebie znowu takie listy, że muszę na nowo mieć nadzieję, że posiadam Twoją sympatię.

Ach Stachu! Żeby to już raz się skończyło! – Chcę ten moment przyśpieszyć, więc za kilka dni wyjeżdżam do Nicei i tam spróbuję, może prędzej niż przypuszczam znajdę się w posiadaniu tych środków materialnych, których mi tak koniecznie potrzeba?!

Czy my będziemy kiedy obaj sami we Włoszech? – Byłem dziś na [nieczytelne] i długie serdeczne słałem Ci stamtąd myśli moje

Twój

[s. 11]

Nicea 8. lutego 1914.

Niestety i to zawiodło.

Cóż teraz. Jestem głęboko zasmucony. W dodatku zaś przez to gorączkowe usiłowanie zrobienia dużego majątku, popadłem w taką sytuację, że teraz mam fatalne zobowiązania. – Ach, nie wiem, co będę teraz robił! Jestem zupełnie bez programu. A i sytuacja moja bardzo się na „jutro” niedobrze zarysowuje.

Nicee 14. lutego 1914.

Spędzam pierwszą noc w moim życiu bez żadnego dachu nad głową. Zabrałem ze sobą jedynie papiery osobiste i ten pamiętnik.

Wiesz Ty Stachu, że ja ostatecznie muszę powiedzieć sobie, że jestem wytrwały. – Ale wytrwałość ta nie jest lekka.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Ciężko. Jestem tak sam, że cała moja dusza została wysłana do Ciebie. Tu jest tylko moja materya, bardzo znękana.

Ale ja wytrwam, ja muszę wytrwać

[s. 12]

bo chcę tego. – Ułożyłem sobie nowy program, już nie tak gorączkowy, ale co do rezultatów, pewniejszy.

Przeprowadzać go będę we Lwowie. Ale czy ja zdołam go na czas jeszcze doprowadzić do końca?

O Stachu, Stachu Mój, jak ja Cię bezgranicznie Kocham!

Twój

[s. 13]

Lwów 26. czerwiec 1914

I oto minęło trzy lata od momentu, w którym poznałem Ciebie.

Zdawałoby się, że wszystko skończone, tak jesteśmy rozłączeni ze sobą. Mieszkamy wprawdzie w jednym mieście, Ty na jednym końcu, ja na drugim, ale nie to nas rozłącza. Rozłącza nas życie, którego fala zbyt zajmuje naszą uwagę, i zbyt pochłania nas obu.

A zresztą odmienne warunki bytu – to dużo znaczy.

Nie mam niestety jeszcze środka wszystko niwelującego: – majątku.

Mimo jednak tego rozłączenia, moja myśl ciągle jest przy Tobie, nic moich wspomnień i szalonych pragnień wszędzie biegnie za Tobą.

[s. 14]

Lwów 1. lipca 1914.

Wczoraj dowiedziałem się, że Ty masz zamiar wyjechać na kilka tygodni do Zakopanego. I znów podnosi się we mnie rozpacz, że nie mam tych kilku koron, by Ci móc tam towarzyszyć i w nadzwyczaj sprzyjających tamtejszych warunkach objawić Ci moją miłość i błagać Cię o... jej echo, lub choć tylko pozór, fizyczny pozór tego echa.

Sądziłem, myślałem, że gdy zupełnie się z Tobą rozłączę, zblaknie i osłabnie we mnie ta moja wulkaniczna i fanatyczna miłość i tęsknota do Twego ciała. Myślałem, że nie widząc Ciebie, zwrócę moje uczucia do jakiegokolwiek innego młodego człowieka. Ale to jest wręcz niemożliwe, nie potrafię, nie mogę, i już raczej i ochotniej zgodziłbym się na szukanie miłości u dziewcząt, bo moje uczucie dla Twojego ciała i dla Twojej tak kosmicznej, jak i fizycznej istoty, to już nie jest z mojej strony

[s. 15]

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

sama cielesna namiętność, bo prócz niej wytworzyło się we mnie, pod wpływem tej tęsknoty, fanatyczne dla Ciebie uwielbienie, prawie kult, co jest rzeczą nie ciała lecz duszy.

– Wyjeżdżając do Zakopanego, masz podobno zamiar zabawić tydzień w Krakowie. Cóż za doskonała sposobność, to jeszcze lepiej, niż w Zakopanem!

Ach, gdybym miał obecnie pewną wystarczającą ilość pieniędzy, nie zawahałbym się dać Ci ten pamiętnik do przeczytania, i wyprosiwszy sobie nim u Ciebie zgodę, pojechałbym w Tobą do Krakowa lub jeszcze lepiej, spotkałbym się tam z Tobą! Marzę sobie, jak by się to tam urządziło. Wiem, przypuśćmy, że dla Ciebie, powiedzieć, po przeczytaniu tego, „zgadzam się” będzie może trudne, może żenujące, ale przecież możesz użyć innych słów na określenie swej łaski dla mnie.

[s. 16]

Ty jesteś inteligentny. Jeśli więc zachcesz mi dać do zrozumienia Twoją nienegatywność w tej sytuacji możesz zaczerpnąć do tego słów z motywu, że powodowany współczuciem, a zgadzając się na moje twierdzenie, że nie ma dla mnie innego zbawiennego rozwiązania, pozwalasz mi na nadzieję urzeczywistnienia moich pragnień.

– Dziwna jest we mnie, mianowicie, choć niezmienna jest moja miłość dla Ciebie, marzę o tym, ażebym ja pierwszy był inicjatywnym w tym momencie, kiedy po raz pierwszy będę mógł zbliżyć się do Ciebie. Marzę np. jak by to można urządzić, żebyś Ty spał, żebyś był głęboko uśpiony, a ażeby mimo to był dzień, żeby było jasno! Tak, ażebym ja mógł znalazłszy się u Ciebie pod kołdrą, widzieć Twego powoli naprężającego się członka, brać go w usta, widzieć Twoje włosy między nogami i bez końca je całować. A dopiero potem chciałbym, ażebyś obudziwszy się, [albo też niby to obudziwszy się] sam przystąpił do swobodnego działania.

[s. 16a]

Ciekaw jestem, kiedy to te kartki znajdą się w Twoich rękach?

Bierze mnie ochota nie czekać na ten wściekły majątek i powiedzieć Ci o wszystkim, czyli dać Ci to do przeczytania ot tak teraz, w tych dniach.

Niechaj się skończy męka i zacznie albo rezygnacja, szybko kończąca moje życie, albo szczęście!

Ach, wierz mi Stachu, że ja sam dla siebie jestem ciekawym osobnikiem.

Kocham Cię, jak zawsze.

Twój N.

[s. 17]

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Pamiętam jak raz, jeszcze na Koralnickiej²² umyślnie prosiłem Cię, byś mi powiedział, jak to brzmi „Radetski marsz”²³, a wiesz po co? Tylko po to, by usłyszeć ten wiersz z Twoich ust [cytat, nieczytelny] etc. I ażeby przez sekundę wprawić się w rozkoszny stan, w jakim byłbym, gdybyś Ty te słowa do mnie stawiał [?].

– Chciałbym, ażebyś Ty, w tym naszym nagim akcie był zupełnie swobodny i ażebyś do mnie mówił, lub nie mówił, jak Ci się będzie podobało.

Może jednak żenowałoby Cię to, gdyby ten nasz akt miał się odbyć w dzień. Gdyby Ci to nie przeszkadzało, w takim razie, po obudzeniu się Twojem, ja przewrócę się na wznak, a Ty tak się na mnie połóż, ażeby cała moja twarz znalazła się u Ciebie w tyłku i ażebyś środkiem i otworem schwycił mój nos, i o ile możność, usta. Potem oparłszy się na końcach nóg i na głowie podnieś tułów, weź moją głowę w obie ręce przed sobą i wytrzej sobie tyłek i wilgoć, jaka zawsze jest w środku, o mój nos i usta.

[s. 18]

Jeżeli w ogóle będzie u Ciebie jakieś niepotrzebne zażenowanie, to zniknie z tą chwilą, gdy poczujesz moją twarz w swoim tyłku i gdy spokojnie tak sobie leżąc, będziesz w pełni namacalnie czuł i wybitnie poznasz, że jesteś absolutnie panem tego człowieka, którego masz pod sobą, że on jest już Twoim niewolnikiem, że Ty jesteś jego właścicielem, że możesz go uważać za swoją rzecz, która musi Ci posłużyć tak, jak Ty zechcesz.

Chciałbym, ażebyś Ty w tej pozycji pozostał przez dłuższy czas. [skreślony fragment] Ale to powtórzenie nie jest konieczne i gdybyś nie mógł doprowadzić członka do miękkości, po upływie mniej więcej kwadransa takiego leżenia, odwróć się na brzuch i

[s. 19]

wziąwszy moją głowę między nogi, a nogi dla wygody podłożywszy pode mnie, włóż mi swego członka do ust, ściśnij mi głowę udami, lub i rękami i rób sobie na mnie tak zwaną „minetkę”, czyli wykonuj ciałem takie ruchy na dół i go góry, ażeby Ci członek powiększał się w moich ustach i wykonywał także ruchy w górę i na dół. Być może, że Twój członek nie zmieści się cały w moich ustach. Miej to na uwadze, ażebym się nie udławił, ażebym mógł nosem oddychać, uważaj na moje oczy i o ile możności, wkładając mi członka swego do ust, gdy ja będę Ci je otwierał, nie patrz na mnie.

²² Ul. Koralnicka, dzisiaj Wołoszyna.

²³ Marsz Radetzky’ego (1848), utwór skomponowany przez Johanna Straussa (1804-1849) na cześć bohatera bitwy pod Custożą (25-27 maja 1848) marszałka Josepha Radetzky’ego (1766-1856). Utwór był często grany z okazji uroczystości państwowych w monarchii Austro-Węgierskiej. Tak też nazywa się najważniejsza powieść Josepha Rotha, która opowiada o zmierzchu monarchii.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Następnie po kilkunastu takich ruchach, które Twego członka podrażnią, wyjmij członka, wstań, wpuść mnie pod siebie i nie wzbraniaj mi, jeżeli wtedy zechcę ucałować Twoje ręce i nogi!

Położ się jak zwyczajnie na łóżku, a ja położę się obok Ciebie, Potem po chwili odpoczynku, wstań, stań nogami na poduszce nad moją głową, kucnij i usiądź mi na twarzy i potem wyciągnij nogi na mnie, a oprzyj się plecami o głowy łóżka.

[s. 20]

W tej pozycji sięgnij do stolika obok łóżka, zjedz coś i napij się wina, Chcę bowiem, ażebyś czuł się bardzo silny, pełen energii, ażebyś był podniecony i rozgorączkowany. Następnie zostań, ja zsunę się w dół łóżka tak, ażebyś Ty wygodnie mógł się na mnie położyć i Ty znowu weź całą moją twarz w tyłek. Okryj się cały szczelnie tak, ażebyś się spocił i pozostań tak w tej pozycji przynajmniej pół godziny. Chcę ażebyś się tak spocił, ażeby Ci na środku tyłka zrobiło mokro i ażebyś tę wilgoć co parę minut [nieczytelne] na nosie i na ustach. Następnie, uspokój się, staraj się myśleć o czym innym i gdy członek zmięknie Ci, przyłóż go do lewego uda i pocieraj go prawą ręką tak długo, aż wywołasz moment, tuż przed wytrysnięciem. Wtedy obróć się, włóż mi członek do ust, jak powyżej i kilkoma ruchami na dół i do góry doprowadź do wytrysku i zmusz mnie do przełknięcia całego wytrysłego z Ciebie nasienia.

Oto jest wszystko, o co błagam Cię!

Twój N.

[s. 21]

Ale wcale nie chcę, ażebyś Ty tak ściśle trzymał się tego, co tu zapisałem, rób jak zechcesz, ale rób jak najdłużej. Nie zabraniam Ci niczego, możesz mnie bić po twarzy, owszem, to może [nieczytelne] u Ciebie erekcję, a od Ciebie nawet [nieczytelne] na tych warunkach jest dla mnie rozkoszą.

O jedno tylko Cię proszę: bacz na to, że może mi zabraknąć oddechu lub może mnie coś boleć, dolegać, uciskać, więc wtedy przez lekkie uszczypnięcie dam Ci znać o tem, a Ty wtedy natychmiast podnieś się i uwolnij mnie. Jak np. chcę, ażebyś trzymał mi twarz w tyłku i ażebyś nawet jego siłą naciskał na mnie i co pewien czas ażebyś obu półdupkami ścisnął mi z całej siły nos, usta, a w ogóle całą powierzchnię twarzy, jaką u siebie w tyłku będziesz mógł pomieścić. Więc być może, że to uciskanie i zaciskanie, i ściskanie, przyjemne dla Ciebie, będzie mnie ból sprawiało. Gdybym więc tego nie mógł znieść, gdyby mnie to zanadto bolało, wtedy lekkim uszczypnięciem dam Ci znać o tem, a Ty natychmiast przestań i uwolnij mnie.

[s. 22]

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Uważaj także, ażebyś mi tyłkiem nie zmasakrował oczu. Głównie naciskaj i ściskaj mi nos i usta, a na czole i oczach tylko leż.

Próbowałem tych figur na „jašku” i zdaje mi się, że wszystkie są możliwe.

Śniło mi się dzisiaj, że Ty pisałeś do mnie list i że to jest między nami stan po kilkukrotnym odbyciu naszych seansów służących Tobie za upust zbytnej energii, a mnie za raj rozkoszy.

Otóż śniło mi się, że otrzymałem jakiś list od Ciebie i że Ty zakończyłaś go słowami: „Na pożegnanie wkładam Ci mego kutasika do gęby – Twój Stach” – Gdy obudziłem się, nie masz wyobrażenia i może nigdy nie zdołasz pojąć, jak bardzo żałowałem, że to nie była rzeczywistość!

Wyprowadzając się z ul. Koralnickiej nie miałem siły rozstać się z Twojemi ostatnimi kalesonami i zachowałem je sobie. Wybacz mi ten mały rabunek! – Co noc teraz całuję te miejsca, których Ty dotykałeś członkiem i środkiem tyłka i schnę, ginę, umieram z namiętnej i fanatycznej miłości do Ciebie!

Twój N.

[s. 23]

Lwów 7. lipca 1914.

Otóż na co ważyłem się, na co się ważyć!

Szalenie zaniepokojony tem, że Ty wyjeżdżasz sam w świat, postanowiłem Ci wszystko powiedzieć, ażebyś Ty jeszcze w kwiecie swojej niewinności mógł mi dać oczekiwaną rozkosz! – Pragnę oddania Ci się, albo jeszcze przed Twoim wyjazdem, albo ażebyś Ty strzegł święte dla mnie Twoje ciało od profanacji i tę rozkosz, ażebyś mi dał po Twoim powrocie, gdy i ja może zdołam ułożyć dla tej rzeczy korzystniejsze warunki i okoliczności ładniejsze. – Ale stukilowy ciężar spadłby mi z serca, gdyby to mogło odbyć się przed Twoim wyjazdem. – Jeżeli to jednak Ty uznasz za niemożliwe, strzeż się Stachu w swej podróży, błagam Cię o to zachowaj swoją czystość i niepokalaność i daj mi nadzie-

[s. 24]

ję szczęścia po powrocie!

Jeżeli byś kategorycznie wszystkiego odmówił, bezmiernie smutne będzie moje życie, po co i dla czego mam żyć, gdy nie mogę sięgnąć tego, co uważam za moje najgłębsze szczęście! – Gdzieś może za 5,6 lat, Ty także poznasz, co znaczy prawdziwy ogień niewolniczej miłości i zrozumiesz wtedy mnie mój nastrój i moją naprzemienną rozpacz i radość!

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Ale nie, Ty chyba nie odmówisz mi! Byłoby to okrucieństwem nikomu nie przynoszącym pożytku, a nawet wywołującym stratę, bo wszak i Ty przyznasz to Kochany, że na tę niezaspokojoną miłość ku Tobie, ja marnuję i zużywam nadaremno w sobie ogromnie wiele energii i inteligencji, które [nieczytelnie]

[s. 25]

w innym kierunku mogłyby może dużo dać dobrego i korzystnego.

Ale niemożliwe jest to [nieczytelne], to zwrócenie, to życie, jeżeli nie będzie ono poprzedzone przez zaspokojenie mojej miłości.

Zdaję sobie dokładnie z tego sprawę, bo wszak już trzy lata mija, jak oddałem Ci duszę i ilekroć na próżno [nieczytelne], by Ci ją odebrać! – Czyniłem to na skutek małego ciasnego myślenia, na wskutek czasowego zapomnienia o dewizie, że „nie ma nic niemożliwego na świecie”. Ja bowiem byłem przytłaczany przez życie i trudne warunki, więc nie zawsze mogłem patrzeć na rzeczy z [nieczytelne] napoleońskim. Ale Ty Wolny Stachu?? Ty masz skrzydła i potęgę, bo masz człowieka, który nie chce być, ale już jest Twoim niewolnikiem, i który wiele razy żałował

[s. 26]

i żałuje, że nie żyje w czasach niewolnictwa i nie może już dopiąć tego, ażebyś Ty nawet wobec świata i ludzi rozporządzał jego osobą!

Dziś prosiłem Cię byś mi ofiarował trzygodzinną [?] rozmowę i jutro Ci to powiem, gdy przyjdiesz do mnie.

Jutro wydasz na mnie wyrok. – Wydadz go, niech się skończy to życie, lub niech się skończy męka i zacznie raj! Nie mówię o samobójstwie, ach nie, nie mogę, nie mógłbym tego zrobić. Ale mówię o tem życiu, które jest raczej potwornością niż życiem, obecne moje życie jest karykaturą tego, jakie być powinno.

Jeżeli odmówisz, płynąć ono będzie już tylko na bezmyślnem spełnianiu obowiązku i na okropnem spalaniu się wewnętrznych sił.

Jeżeli zaś zgodzisz się, to ten dzisiejszy

[s. 27]

mój kwiat uczucia jest dla Ciebie, zamieni się w drzewo, które i Ty i mam nadzieję, jeszcze wielu ludzi, błogosławić będzie.

A więc rozstrzygaj ukochany Stachu, głęboko rozstrzygaj, kieruj się Twoją doskonałą intuicją, tą intuicją, którą w Tobie uwielbiam.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Tu w tym pamiętniku więcej jest mówione o ciele, niż o duszy. Ale wierz mi Stachu, że nie przesadzam, pożądam rozkoszy ducha i wszystkie je chcę złożyć u Twoich stóp, Ty mój Boski!

Niech to będą ostatnie moje słowa do Ciebie

Twój N.

Skończyłem dnia 7 lipca 1914.

[s. 28]

Lwów 8. lipca 1914

Skończyłem wczoraj po to, by zacząć dzisiaj w głębokim zdziwieniu i smutku. Ty tak zawsze punktualny, powiedziałeś, że przyjdiesz, a już mija godzina, Ciebie nie ma! Dlaczego? Co to znaczy? Czyżbyś domyślał się czegoś i dlatego nie przyszedłeś?

Nic nie wiem, jestem w rozpaczy, wszystko tak doskonale przygotowałem i czy na próżno będę Cię czekać? A jeżeli dziś nie, to w ogóle przed Twoim wyjazdem nie będę się mógł z Tobą zobaczyć i Ty któż wie, czy uchronisz się od profanacji, czy zdołasz zachować swoją czystość. Ach Stachu, gdybyś jaki jestem niespokojny i jak głęboko smutny, że Ty nie przychodzisz!

[s. 29]

O przyjdź Ukochany Stachu, przyjdź, weź ode mnie moją tajemnicę i zrób z nią co chcesz, ale zdejm mi z serca tę bezmierną tęsknotę do tego, by Ci powiedzieć o wszystkim i dowiedzieć się o Twojem zapatrywaniu i wynikającym z niego nieszczęściu lub raju dla mnie! Nie ma Cię, nie ma. Miałeś przyjść już półtorej godziny temu, więc zdecydowanie już nie przyjdiesz, będę jeszcze czekał godzinę, bo może przydarzyło Ci się co, może jeszcze nadejdiesz! O przyjdź mój Stachu

Twój N.

[s. 30]

Lwów 1. września 1914

Nie wiem, jak to się stało, że dziś, dla mnie samego niespodziewanie, powiedziałem Ci o wszystkim, wyjawilem Ci tę moją tajemnicę, która już przeszło trzy lata rozdzierała mi serce i nerwy.

Chciałeś wiedzieć, zapytałeś mnie o przyczynę mojej wstrzeźliwości wobec kobiet. A gdy Ty chcesz czego, jest to dla mnie rozkazem, który mogę natychmiast wypełnić. – Choć więc marzyłem sobie, że tę moją tajemnicę zwierzę Ci w zgoła innej sytuacji, choć warunki, w których odbywała się nasza rozmowa, były jej nieprzychylnie, bo spacer i otwarta przestrzeń

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

nie dają takiej rozmowie być sprzyjające, jednak powiedziałem Ci o wszystkim, bo dławiała mnie już ta tajemnica i bo Ty – chciałeś wiedzieć.

[s. 31]

Mówiąc jednak o tem do Ciebie, czyniąc Ci tą spowiedź mojej miłości, nie mogłem zdobyć się na tyle odwagi, by mówić w czasie teraźniejszym i mówiłem w czasie przeszłym, spowiadałem Ci się o tem, jak Cię kochałem i prowadziłem tę rozmowę z takim spokojem i prawie obojętnością, jak gdyby to był dla mnie przedmiot, przynajmniej wczorajszej wagi.

Piersi i ręce rozrywał mi wulkan miłosnej wymowy, a skazywałam Ci z niego tylko jasne i zrównoważone, spokojne płomyki. Bałem się bowiem, że cofnąłbyś się ze strachem, gdybyś zobaczył cały ogrom mego toku poświęcenia. Wszystkie skrytki, wszystkie komórki, wszystkie atomy mojego istnienia są poświęcone Tobie. Nie ma we mnie żadnego ani fizycznego, ani duchowego organu, który by nie słał do Ciebie, modlitwy miłości!

[s. 32]

Powiedziałeś mi, że nie jesteś już niewinny, że straciłeś już swoją czystość i dziewiczość.

Ale ja Kochany Stachu, skłamałem przed Tobą, mówiąc Ci, że uczucie moje kończy się, gdy przedmiot mojej miłości przestanie być dziewiczym. Tak mogło być i było ze wszystkimi innymi, ale nie z Tobą, bo – przywołam słowa, które w tym pamiętniku przed rokiem wyrzekłem – „Ty nawet w błocie skalany zawsze jeszcze będziesz dla mnie najwznioślejszą amforą rozkoszy i miłości.”

Zresztą, Ty zawsze możesz w jednakowej cenie u mnie pozostać, bo nikt, żadne więcej stworzenie na świecie nie może dać mi takiej miłości, jaką ja Ci dałem i daję. Przekonasz się kiedyś o tem i dasz mi słuszność, jeżeli dziś jeszcze temu nie wierzysz. Bo widzisz, kobieta ma już z natury rzeczy taki ustrój duszy i rozumu, że nie jest zdolna do takich głębi, w jakie zapuszcza się umysł mężczyzny i je-

[s. 33]

go duch odważny. Nie jest zdolna zgłębić i opanować tak czarę miłości, by każdy atom jej władzy podlegał. Gdy zaś na jej miejscu stanie mężczyzna ze swoją siłą, a jej finezyą to te kwiaty, jakie on tej miłości wyplata są ostatniem słowem oddania i piękna.

Ale nie zapuszczajmy się w badania filozoficzne! To zupełnie niepotrzebne, bo nic nie zmieni: moje własne uczucie [nieczytelne] we mnie urosło, za silne jest i za głębokie już, by mogło zmienić się, lub by mogło zostać wyrwanem ze mnie inaczej jak z życiem.

Obiecałeś mi, że przyjdiesz do mnie pomówić ze mną obszerniej. O dzięki Ci Stachu bodaj za to, uwierz mi, że nawet towarzystwo Twoje wlewa we mnie życie. Chcę bodaj Twojej

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

przyjaźni, chcę bodaj tego, ażebyś uwierzył, że nie masz na świecie drugiego takiego człowieka, który tak, jak ja, byłby Ci oddany!

Twój N.

[s. 34]

Lwów 7/9. 1914

Gdybyś Ty nagle żyć przestał, gdybym zobaczył Twojego trupa, gdybym ujrzał zastygły, martwy wyraz w [nieczytelne] Twojej twarzy, gdybym zobaczył na zawsze zamknięte Twoje oczy, te ukochane oczy [nieczytelne] zasnute bielmem śmierci, poszedłbym za Tobą. Bo przecież Twoje astralne duchowe ciało musiałoby tam być gdzieś we wszechświecie. Nie jest możebne, ażeby i ono zmartwiało, Znadto jest boskie. Myśląc dziś o tym momencie, gdybyś Ty umarł tak wczułem się w istotę tej chwili, że prawie rzec mogę, dane mi było chwilowo jasnovidzenie i w tym ułamku błyskawicy ujrzałem jak łatwo byłoby mi odejść od życia, gdyby w nim Ciebie zabrakło, jak nieznaczącem byłoby moje to chwilowe cierpienie, jakiego musi doznać każde stworzenie przy opuszczaniu życia, gdyby tej chwili towarzyszyła świadomość, że za Tobą idę.

Ukojeniem, słodką ulgą byłoby dla mnie Twoje towarzystwo. Niestety. Warunki dotych-

[s. 35]

czasowe rozłączają nas. Widok Twojej postaci Twój głos, to by mi na razie wystarczyło, tak mi brak Ciebie!

Bezproduktywne staje się to pisanie moich uniesień i myśli. Im więcej tych kartek wypełniam, tem bardziej widzę ogrom mojej męki. Czy aż do końca mojego życia mam tak cierpieć?

Lżejsza już byłaby dla mnie taka sytuacja, w której szukałbym śmierci.

Teraz są dobre warunki. Wojna²⁴. Chciałbym pójść i wyzywać los „daj mi koniec, albo szczęście” powiedzieć. Ale i tego nie mogę zrobić z powodu obowiązku, jaki na mnie ciąży, z powodu, że moje życie decyduje nie tylko o moim życiu... A więc i nadal taka męka? Nie. Zdobędę Twoją przyjaźń bodaj, choćby mi przyszło iść do niej przez łyzy i cierpienia drugich. Dotąd modliłem się do Twojej duszy i zebrałem ją w wszechświecie bytu ducha o łaskę o dobre słowo. Teraz nie zawaham się nawet przed krzywdą i krwią, jeżeli aż tego potrzeba, by mój głos przez bezwładność i sen doszedł do Twej świadomości.

Twój N.

²⁴ Mowa tu o pierwszej wojnie światowej.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

[s. 36]

Lwów 9/9 1914

Umiłowany Kochany Stachu! Przeglądałem ten mój pamiętnik i widzę w nim dotychczas tylko pragnienia i mękę. Lecz czy wyobrażasz sobie, jaką namiętą okrywą wdzięczności przepojone będą następne kartki, gdy Ty [nieczytelne] najśłodszy zapłacisz mi uczuciem za uczucie? O Najdroższy, powiedz, co mam uczynić, ażeby uzyskać Twoje podziękowania i Twoją wdzięczność?!

Sabat [?] namiętności, który tak mnie zmęczył przez kilka ostatnich dni minął i teraz tylko dusza gra we mnie, dusza rozłęknioma do Twej przyjaźni, zaufania i przywiązania, przez które chciałyby Ci serce swoje oddać, by za to gest gorącej Twojej wdzięczności uzyskać!

Twój N.

[s. 37]

Kochany Stachu

Bardzo bym chciał ażebyś przyszedł do mnie dla pogawędzenia *de publicis*²⁵ i *de privatis*²⁶. W tej nadziei nawet czekam na Ciebie przez ostatnich kilka dni. Mam nadzieję, że nie brak odwagi wstrzymywał Cię od urzeczywistnienia obiecanych odwiedzin mojej „nikczemnej osoby”. Wybacz. *Carrissime*²⁷ – to nawet przyjemne. – Używam tego konspiracyjnego listonosza, który, zapewniam Cię, nie zdradzi. Ponieważ zawsze trzeba skończyć to, co się zaczęło, więc i tę rozmowę, którą onegdaj zaczęliśmy trudno zostawić niedokończoną. Przez chwilową słabość

[s. 38]

Lwów 10. września 1914.

zerwałem zasłonę, która powinna może pozostać zawsze na swoim miejscu.

Ten fakt nie mógł zajść bez pewnego kataklizmu psychicznego we mnie. Chcę to doprowadzić z powrotem do stanu równowagi, choć jej cechy nie mogą już być takie same, bo jej podstawy muszą być wiadome już nie tylko mnie samemu, ale i Tobie. – Serdecznie więc proszę Cię przyjdź któregoś dnia, choćby jutro! Jestem stale w domu od 3-5-30 popołudniu, wolałbym jednak, gdybyś przyszedł o piątej. Oprócz tego chciałbym, ażebyś nic nie miał na głowie, ażebyś się nie śpieszył, to bowiem deprymowałoby spokój naszej rozmowy. – Nr kamienicy 16. pierwsze piętro. Zniszcz ten papier, albo lepiej przynieś go z sobą. Nie każ mi długo czekać Kochany Stachu

²⁵ *De publicis (lac.)* – o sprawach publicznych

²⁶ *De privatis (lac.)* – o sprawach prywatnych.

²⁷ *Carissime (lac.)* – najdroższy (w tym wypadku zapisywane powinno być jak *Carissime*, czyli przez jedną „r”).

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

– Twój oddany

[s. 39]

Lwów 10. września 1914

Nie myśl, że to frazesy, po których by czyn nie następował, bo to nie moje usta mówią, lecz serce.

Dziś nie mogę się doczekać Twojego przyjścia, napisałem do Ciebie list, który Ci sam wręczyłem i prosiłem o przyjście do mnie. Może więc jutro nadejdiesz. Boję się tej chwili. Boję się Ciebie! Rozumiesz Kochany, jesteś jedynym człowiekiem na ziemi, którego się boję, bo Twoja prawdziwa (niedawna) przyjaźń jest mi tak droga i ukochana, jak chyba – życie. Chciałbym, ażeby między nami nastąpiła taka harmonia uczuć i stosunku, ażebyś Ty szukał sam mego towarzystwa, żeby ono było Ci miłe i potrzebne, ażebyś wszystkie swoje myśli mi przynosił, ażebyś żadnej tajnej nie miał przede mną. O, nie myśl Stachu, że ja pożądam wpływu na Ciebie, niejako osobą moją wzbronąć miałbym Ci stosunków i obcowania z kobietami.

[s. 40]

Nie jestem tak głupi, ażeby nie zrozumiał, że to konieczność. Ale chciałbym, ażeby te wszystkie kobiety, które do Twojej duszy dostawać się będą, ażeby to były tylko lilie. I chciałbym być żywym świadkiem każdej Twojej myśli w chwilach powstawania Twoich pierwszych wielkich miłości.

Moja, rzec mogę, maestrya w dziedzinie cnoty onej, tak w części duchowej, jak i zmysłowej odda Tobie duże usługi, będzie dla Ciebie z pewnością korzystną, a dla mnie będzie to rajem, dowodem, żeś Ty rzeczywiście przyjął moją przyjaźń, że za duszę, także duszą mi płacisz! Gdy przeczytasz ten mój pamiętnik i zachcesz mówić ze mną, nie bądź srogim dla mnie, znajdź to „*unctim*”²⁸ jakie leży między brutalnością fizyczną, jakiej pragnę od Ciebie, a najtkliwszą radosną delikatnością duchową! Zespół to

[s. 41]

z pewnością niełatwy, lecz Ty, Ty naprawdę Boski Intuicyństwo, Ty chyba nie pobłądzisz w tej złotej przędzy, tkanej sercem i głębią duszy!

– Chciałem tak rzecz ułożyć, że myślałem w czasie, gdy będziesz czytał mój pamiętnik, przejść do drugiego pokoju i tam położywszy się na łóżku poczekać – Twojej łaski, ułatwiającej Ci to nawet swoją pozycją; lecz rozmyśliłem się i uznaję, że będziemy musieli po przeczytaniu bardzo inteligentnie ze sobą pomówić. A więc ja wyjdę na czas Twego czytania i powrócę za 7 kwadransów, wtedy pomówimy. Jeżeli bowiem byłem cierpliwy przez trzy lata, to potrafię

²⁸ *Iunctim (lac.)* – słowo oznaczające łączenie dwóch lub więcej porozumień.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

zaczekać jeszcze do tego dnia, w którym Ty sam przyjdiesz i zechcesz mnie uszczęśliwić. Ale że czasy niespokojne i niepewne, więc kochany Stachu, staraj się ten dzień przyspieszyć i gdyby tak w najbliższą

[s. 42]

noc z Soboty na Niedzielę? Wynałazłem dla Ciebie dobry sposób umotywowania swej nieobecności w domu przez jedną noc. Obmyśliłem wszystko. Lecz Drogi, na duszę własną Drogi Stachu, pamiętaj o tem, że Twoja odpowiedź może mi przynieść tylko dwa rozwiązania: albo śmierć, albo życie!

Być może, że tak jak Ty, kiedyś także i ja, będę się musiał ożenić. Lecz to będzie mogło tylko zacieśnić nasz stosunek... i właśnie to będzie najwyższą moją radością, że kiedyś w pomocą – naszych dzieci będę mógł połączyć Twoje nazwisko z mojem!

Myślą obiegam dalekie horyzonty i perspektywy przyszłości i jeżeli Ty każesz mi być silnym, wystawimy obaj gmach, który świat zadziwi, i który ludzkość w potomstwie pamiętać będzie!

Pozdrawiam Cię Mój Cezarze i żegnam do najbliższej rozmowy
– Twój poddany N.

[s. 43]

Lwów 11. września

Czekałem, ale nie przyszedłeś. Jak czekałem, z jaką męką i niepokojem i jak potem zawód odczułem, po co Ci to tłumaczyć... Ty kiedyś, zawiedziony, sam to zrozumiesz...

Wyszedłszy właśnie z domu, spotkałem Cię na ulicy z Stefką Ł. i Ty obiecawszy mi przybycie swoje jutro, oddałeś mi ten mój list, który Ci wczoraj wręczyłem, mówiąc, że boisz się zatrzymać go przy sobie.

Szliśmy we trójkę, gdy nagle – pamiętasz – Ty powiedziałeś, że musisz iść w innym kierunku i wróciłeś się naraz z Stefką Ł. Ja pół żartem powiedziałem na to, że pójdę za Wami. Nie miałem zamiaru Was śledzić, powoli poszedłem i byłbym nie patrzył za Wami, gdybym był nie zobaczył jak Ty nachyliwszy się powiedziałeś coś do Stefki i nagle obaj oglądnięliście się, a zobaczywszy, że

[s. 44]

Z daleka na Was patrzę, zmieniliście nagle kierunek i przekierowaliście się w ul. Sienkiewicza²⁹. Gdy ja wraz pobiegłem za Wami, skoczyłem zza węgła, jak wy wszedłszy kilkanaście kroków, stanęliście jak do powozu i znowu patrzaliście, czy ja Was nie śledzę. Dość

²⁹ Dzisiejsza ulica Woronego.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

mi tego było. Bo albo Ty tak bardzo nie znosisz mojego towarzystwa i stokroć Ci milsze towarzystwo Stefka Ł, albo też rzeczywiście szliście gdzieś obaj na jakąś „małą rozpustę” z dziewczętami i dlatego Ty tak zaraz pozbyłeś się towarzystwa mojej osoby.

Wszystko jedno, ale było to dla mnie bardzo bolesne. Dowlokłem się do domu i tu, myślą, całą jaźnią, dnem duszy zatopiłem się w rozpatrywaniu i dociekaniu pozagrobowego życia. Miałem boską chwilę. Natężyłem i skupiłem całego mego ducha i patrzyłem w oczy Śmierci. Szukałem w niej zbawienia i zda-

[s. 45]

je mi się, że będę je mógł tam znaleźć. Zdaje mi się, że już tylko tam.

To, że Ty unikałbyś mojej osoby, że uciekałbyś ode mnie, to wyrwałoby mi ostatnią ochotę do życia, musiałbym umrzeć, musiałbym chcieć umrzeć.

Ale śmierć moja byłaby dla ludzkości nieszczęściem, bo umarłaby dotychczasowa moja istota, umarłoby wszystko dobre jakie jest we mnie, a pozostałoby i narodziło się tylko złe, dla którego zadowolenia potrzeba by chyba morza krwi, łez i krzywd ludzkich. Nie żyłoby już wtedy mi ciało ni dzisiejsza dusza, żyłoby tylko złe, nienakarmiony duch obleczony jedynie w pomocniczą materię, a żyjący po to tylko, by stanąć na szczycie ludzkiej potęgi materialnej, by przejść przez milion żyć ludzkich i by na koniec kiedyś stanąć przed Tobą, lub Twoim „dalszym ciągiem”, w mieście.

[s. 46]

dostojeństw i tytułów, w chmurze krzywd i krwi... i powiedzieć do Ciebie: „Spójrz, oto Twoje dzieło” – Bóg i Szatan żyją we mnie, szala przewagi od Ciebie zależy.

Ty zaś – wydaje mi się – jak gdybyś rozmyślnie igrał z tym strasznym moim ogniem, jak gdybyś bawił się chwiejnością szal...

Ave Cezar³⁰ i pamiętaj, że nawet Bogowie nie zapominali o Nemezis³¹, które patrzy i słucha, i czeka...

Twój N.

[s. 47]

Moją głowę owinęły myśli o Tobie.

W taki wieczór wiosenny, pełny budzącego się życia, usiadłem zmęczony i poddałem się sile wspomnień.

³⁰ Ave Cezar (łac) – witaj cesarzu.

³¹ Grecka bogini sprawiedliwości, zemsty i przeznaczenia.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Przed moimi oczyma stanęła Twoja postać sprzed kilku lat. Słodko rozpamiętywałem przeżyte z Tobą chwile i wrażenia.

Lecz nie wróci już to, co minęło.

Ty sam potargałeś przedzę naszego szczęścia. Zrobiłeś to lekkomyślnie, zapomniałeś, że niszcząc tę przedzę, niszczysz to, co w życiu naszym było najistotniejszym.

Bibliografia

Bednarz-Grzybek Renata, Krasieńska Izabela, Edukacja zdrowotna na łamach „Świata płciowego” (1905-1906), „Studia edukacyjne”, 2018, nr. 50, s. 369-385.

Biedroń Robert, *Historia homoseksualności w Polsce*, [w:] *Queer studies. Podręcznik kursu*, pod redakcją Jacka Kochanowskiego, Marty Abramowicz, Roberta Biedronia, Warszawa 2010, s. 57-96.

Dora Marta, Mijas Magdalena, Dobroczyński Bartłomiej, *Primum non nocere. Kontrowersje wokół terapii konwersyjnych dla osób homoseksualnych*, „Psychoterapia”, nr. 4, 2013, s. 79-90.

Florkowski Robert, *Nieheteronormatywność i kultura psychoterapii*, „Forum socjologiczne”, 2017, nr 8, s. 227-249.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Heger Heinz, *Mężczyźni z różowym trójkątem*, przełożyła Alicja Rosenau, Warszawa 2022.

Krzemiński Ireneusz, Społeczna historia homoseksualności. Ruch wyzwolenia (szkic do problematyki), [w:] *Queer studies. Podręcznik kursu*, pod redakcją Jacka Kochanowskiego, Marty Abramowicz, Roberta Biedronia, Warszawa 2010, s. 27-56.

Marcinów Mira, *Historia polskiego szaleństwa*, Gdańsk 2021, t. 1.

Mniszkówna Helena, *Ordynator Michorowski*, Poznań 1930.

Ochendusko Tadeusz, *Egzaminy dojrzałości w galicyjskich szkołach realnych w latach 1872/73–1917/18*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, 2021, t. XXXIII, , s. 113-134.

Ostrowska Joanna, *Ślady. Historia pewnego archiwum*, Warszawa 2025.

Powszechna ustawa karna austriacka z dnia 27 maja 1852 roku, Kraków 1880, t.1.

Śmieja Wojciech, *Historie (homo)seksualności. Od studiów gejowsko–lesbijskich do Queer studies*, „Przegląd historyczny”, 2012, z. 1, s. 129-150.